Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROK III. WARSZAWA, CZERWIEC 1934 R. Nr. 3.

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

poświęcone naukowym, zawodowym i społecznym zagadnieniom farmacji.

REDAKTOR Aptekarz ANTONI OSSOWSKI

ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

WYCHODZI 6 RAZY DO ROKU

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Warszewickiego 3. P. K. O. 24.600

Należność z prenum. prosimy wpłacać na kon. czek. P.K.O. 24.600 z zaznaczaniem „FARMACJA WSPÓŁCZESNA"

Prenumerata rocznie 6 zł.;—dla członków N. F. 4 zł.;—numer pojedyńczy 1,50— dla członków N. F. 1 zł.

TABLETKI WÓD MINERALNYCH
SZTUCZNYCH

MAGISTRA KLAWE

EMS. BILIN.
KARLSBAD, BORŻOM,
KISSINGEN, OBERSALZBRUN,
VICHY, MARIENBAD,
SELTERS, WILDUNGEN.



OPAKOWANIE: FLAKON z 80 TABLETKAMI.

2 TABLETKI NA SZKLANKĘ WODY DAJĄ NAPÓJ MUSUJĄCY, ZASTĘPUJĄCY ODPOWIEDNIĄ WODĘ MINERALNĄ.

PRÓBY NA ŻĄDANIE

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁU CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNEGO d. MAGISTER KLAWE, S.A., WARSZAWA.



PROSZEK z „KOGUTKIEM"
(MIGRENO-NERVOSIN)

USUWA NAJUPORCZYWSZY

BÓL GŁOWY

MIGRENĘ, NEWRALGJĘ,

BÓLE ZĘBÓW,

GRYPĘ, PRZEZIĘBIENIA

BÓLE: ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE i T.P.

PROSZKI TE WYRABIAMY i W POSTACI

TABLETEK.

ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
z „KOGUTKIEM"

ADOLF GĄSECKI
I SYNOWIE
W WARSZAWIE

MOKOTOWSKA FABRYKA CHEMICZNO-FARMACEUTYCZNA

poleca:

PROSZKI z **„KOGUTKIEM" Migreno-Nervosin**
Reg. M. O. Sp. Nr. 1599.

TABLETKI z **„KOGUTKIEM" Migreno-Nervosin**
Reg. M. O. Sp. Nr. 1644.

ZASTOSOWANIE: **Ból głowy i zębów, migrena, newralgja, przeziębienie, bóle artretyczne, stawowe, kostne i t. p.**

Użycie: 1 do 2 proszków, lub do 4 tabletek dziennie.
Opakowanie: proszki po 5 sztuk, tabletki po 10 sztuk w pudełeczku.

Należy zwracać uwagę, że każdy oryginalny proszek z „Kogutkiem" jest opakowany w papier z wodnemi znakami, jak również, że proszki z „Kogutkiem" Migreno-Nervosin przygotowane są podług specjalnej recepty, znacznie różniącej się od urzędowego przepisu na proszki od bólu głowy dla dorosłych.

ROK III WARSZAWA, CZERWIEC 1934 R. Nr. 3

FARMACJA WSPÓŁCZESNA

CZASOPISMO

POŚWIĘCONE NAUKOWYM, ZAWODOWYM I SPOŁECZNYM ZAGADNIENIOM FARMACJI.

ORGAN STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA"

REDAKTOR NACZELNY Aptekarz ANTONI OSSOWSKI

OD REDAKCJI

Wzywamy wszystkich Kolegów-czytelników, którzy dotychczas nie wzięli czynnego udziału w ankiecie ogłoszonej w marcowym numerze naszego czasopisma, by to uczynili niezwłocznie, gdyż następny numer będzie rozesłany tylko tym którzy zdeklarowali się jako sympatycy przez nadesłanie prenumeraty, względnie zaliczki.

Nadpłaty, ponad określoną prenumeratę, księgujemy jako ofiary na wydawnictwo i na tem miejscu kwitujemy ofiarodawców z podziękowaniem.

Redakcja i Administracja czasopisma „Farmacja Współczesna" mieści się przy ul. Warszewickiego № 3.

Pod wyżej wymienionym adresem prosimy przesyłać wszelką korespondencję.

Należność za prenumeratę prosimy wpłacać na Konto czekowe P. K. O. Nr. 24600.

Prof. Br. Koskowski.

POTRZEBA ZMIAN.

Żadna z gałęzi wiedzy ludzkiej, których przedmiotem jest badanie przyrody i jej wpływu na człowieka, nie jest tak ściśle związana z rozwojem życia zbiorowego, z postępem kultury, jak nauka o zachowaniu zdrowia.

Do niedawna lekarze zajmowali się jedynie leczeniem chorych, w ostatnich czasach zakres działania lekarzy rozszerzył się — medycyna zajęła się zapobieganiem powstawania chorób. Czyż aptekarstwo, — nie mówię tu o farmacji w całej rozciągłości wszystkich możliwych jej specjalności, ale właściwe aptekarstwo, związane z apteką, ma być ciągle zakrzepłe w starych odwiecznych formach? Czyż nie dojrzy nowych dróg?

Dochody i zyski nie są bynajmniej zasadniczą cechą zawodów t. zw. wolnych. Zawód należy do kategorji spraw społecznych, dochód — ekonomicznych. Jak wyraził się jeden z czołowych publicystów „Ludzie ciągną rydwan życia uparcie, aż do upadku sił, nie dlatego, że na końcu dyszla przywiązano im kłak siana". Zawody powstały nie dla zysków materjalnych, lecz są niezbędne dla samej sprawy życia społeczeństwa. Gdybyśmy obmyślili sposób zaspakajania potrzeb materjalnych w równej mierze wszystkich ludzi, — zawody istniałyby pomimo to, a bodaj właśnie dzięki temu rozwinęłyby się. Do zawodu wolnego ciągnie nie chleb, nie on decyduje o wyborze zawodu, lecz upodobanie i poczucie odpowiednich zdolności; ciągnie coś, co mówi, że tutaj siły swe można wykazać, znaleźć sławę, szczęście i najlepiej przysłużyć się społeczeństwu.

Wypowiedziawszy ten ogólny pogląd na istotę zawodu, nie myślę bynajmniej lekceważyć naturalnego instynktu zdobywania dóbr materjalnych, koniecznych do utrzymania się na odpowiedniej stopie życiowej. Dążenie to jednak nie może być celem, tylko środkiem. W przeciwnym razie niktby nie zaznał pełnego szczęścia na ziemi.

Aptekarz, jako zawodowiec, musi dzisiaj wyjść poza krąg zwykłych czynności, musi szukać nowych dróg, musi wziąć udział w profilaktyce i zwalczaniu chorób zakaźnych ze strony, że tak powiem, chemicznej. Musi stanąć w gronie ludzi, którzy starają się o zapobieganie powstawania chorób.

Profesor bakterjologji dr. L. Hirszfeld w jednodniówce „Własnemi siłami", wydanej przez Komitet budowy gmachu dla Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego, zawierającej wiele głębokich myśli o zawodzie aptekarskim, wypowiedzianych przez znanych uczonych, pisze: „Zadaniem wyższego nauczania jest dać więcej wiedzy i wzbudzić więcej zaciekawienia, aniżeli tego wymaga zawód, jako zajęcie zarobkowe. Dlatego też studjum farmaceutyczne uczy nietylko jak przygotować lekarstwo, ale stwarza zaintereso-

wanie dla leku i istoty jego działania. W szczególności studjum bakterjologji i higjeny winno nauczyć nietylko zabiegów laboratoryjnych, ale zainteresować słuchacza istotą i zwalczaniem chorób zakaźnych i przyczynić się, aby farmaceuta stanął w szeregach tych, którzy walczą o lepsze i higjeniczniejsze warunki życia".

Aptekarze muszą przerwać łańcuch okalający ich i zamykający w ciasnem kole li tylko spraw aptecznych. Gdy inne zawody wyzwolone zainteresowują swojemi sprawami światły ogół ludności, sprawy aptekarskie są tego rodzaju, że nie interesują nikogo.

To, co podejmują publicznie w swych dyskusjach inżynierowie, rolnicy, ogrodnicy, lekarze, obchodzi cały ogół społeczeństwa. Sprawozdania z ich debat są pomieszczane w dziennikach i czytywane. Sprawy zaś podnoszone przez aptekarzy są dotychczas zbyt osobiste i dlatego z poza ich grona mało kto je rozumie i uznaje ich doniosłość.

Bardzo pożyteczna praca aptekarza w aptece przy przyrządzaniu i dostarczaniu leków, wsparta wielką dozą humanitaryzmu, nie może nie modernizować się i nie podlegać zmianom w miarę postępu nauki, zasad higjeny i zmian w metodach leczenia. Aptekarz musi objąć w całości dziedzinę leku i być tu specjalistą bez konkurencji. Musi sięgnąć do surowców, przerabiając je na gotowe preparaty lub na półfabrykaty. Staje się wtedy czynnikiem ważnym dla życia ekonomicznego kraju, pomnażającym jego bogactwo. Cała dziedzina zielarstwa winna należeć do zakresu jego zainteresowań.

Więc tu będzie już wyłom w fortecy wyłączności aptecznej.

Jako udział w dziale zapobiegania chorobom, aptekarz winien podejmować prace w kierunku poznania wartości wody, jaką ludność pije, stwierdzać zły stan powietrza w szkołach, podjąć kontrolę nad produktami spożywczymi. Nie może on i nie powinien czekać, aż do prac powyższych przez rząd zostanie upoważniony. Winien sam z własnej woli podejmować powyższe prace, wyniki ogłaszać na zebraniach lub pismach fachowych. Niewątpliwie władze chętnie skorzystałyby z umiejętnej i narazie bezinteresownej pracy aptekarza, gdy się je przekona o swoich kwalifikacjach.

W krótkim artykule niepodobne wyliczyć wszystkich możliwości wyjścia na szerszą arenę zawodu aptekarskiego. Zagadnienie to wymaga szerszej dyskusji.

Czy daje się zauważyć usiłowania w tym kierunku?

Niezgodni w kroku szliśmy przez stulecia jak tłum, gdy należało iść karnym szeregiem zorganizowanej armji. Towarzystwa zawodowe pod tym względem mogą oddać nieocenione usługi. Bo cóż wart człowiek poza szeregiem. Jeżeli niema zmysłu gromadzkiego, to nie może być mowy o skutecznej służbie społecznej. Przyszłość dla ludzi, żyjących z dnia na dzień bez troski o jutro, nie rodzi

u nich niepokoju. Są jednak chwile, jak obecna, kiedy budzi się sumienie zawodowe i robi z sobą rachunek. Przychodzi do zawodu nowa generacja, zasilona prądami, które na miejscu zróżniczkowanych interesów osobistych czy klasowych utrwala w świadomości powszechnej jeden główny interes, podporządkowując mu wszystkie inne — interes zawodowy, ponad którym pozostaje jeszcze oczywiście interes narodu i interes państwa.

Oby organizacje zawodowe nie zmarnowały tego głosu!

Przechodząc od ogólnego do bardziej sprecyzowanego programu, pragniemy nakreślić krótki plan prac towarzystw, zmierzających do utrwalenia stanowiska farmacji w społeczeństwie, zyskania jego zaufania, wpojenia w świadomość ogółu zadań i uprawnień zawodu farmaceutycznego.

Wyliczymy je: 1) urządzić wystawę farmaceutyczną w lokalu własnym, obrazującą działalność towarzystw, przeszłość i teraźniejszość, wystawić druki dawne i dzisiejsze; 2) urządzić muzeum kolonjalne z zakresu surowców farmaceutycznych w stanie, w jakim znajdują się na rynkach wszechświatowych, obok surowce krajowe i zafałszowania; 3) bibljotece poświęcić tyle uwagi, aby pracujący naukowo mieli z niej pożytek; 4) urządzać stale odczyty, związane ściśle z nauką i zawodem farmaceutycznym, popierać wydawnictwa; 5) na zjazdach nie gromadzić przypadkowych odczytów przygodnych prelegentów, ale tworzyć programy na zagadnienia najaktualniejsze, obchodzące szerszy ogół społeczeństwa, jest to zresztą tendencją ogólną w innych zawodach; 6) nieść pomoc słabym aptekom prowincjonalnym przez poparcie finansowe, handlowe i doradcze inicjatywy ich właścicieli.

Sądzimy, że tak pojęte zadania towarzystw zawodowych zyska wszędzie t. j. w szerokich sferach społeczeństwa, prasie i w sferach rządowych szacunek, co da korzystniejszy wynik w chwilach decydujących dla zawodu np. przy uchwalaniu ustawy, niż osobiste gabinetowe zabiegi reprezentantów.

Pierwszą z zasad naszej polityki zawodowej winna być niezachwiana wiara w żywotność i przyszłość zawodu, w jego prawo i zdolność do niezależnego bytu, w jego siły duchowe.

Siły te na jaw wydobyć, zespolić, zorganizować (a nie rozpraszać), świadomość zawodową pogłębić, poczucie solidarności zawodowej wzmocnić, interes zawodu jako całości postawić ponad sztuczne ambicje jednostek, wytworzyć silną opinję zawodową, od wpływów ubocznych niezawisłą.

Jeżeli się ostro nie weźmiemy i nie uporządkujemy swoich interesów w szerokiem tego słowa znaczeniu — przegramy, będziemy na utrzymaniu cudzego ruchu umysłowego i inni zabiorą nam wszystko co będą mogli wziąć.

Z PODKOMISJI GALENOWEJ FARMAKOPEI POLSKIEJ.

Prace Podkomisji Galenowej są na ukończeniu. Podkomisja dotychczas rozparzyła i zakwalifikowała do druku 190 artykułów. Opracowanie i rozpatrzenie reszty artykułów będzie prawdopodob nie ukończone w miesiącu wrześniu r. b.

Na uwagę zasługuje zaproponowany przez Podkomisję, ostatecznie jednak jeszcze nie przyjęty, sposób przyrządzania naparów i odwarów. Zaproponowana przez Podkomisję metoda przyrządzania naparów i odwarów, oparta na ostatnich w tej dziedzinie zdobyczach nauki i przyjęta przez niektóre farmakopeje w nowych wydaniach, zmierza do zupełnego wyczerpania surowca roślinnego i do zabezpieczenia ciał czynnych znajdujących się w surowcu przed zmianami podczas samego zabiegu naparzania. Dla orjentacji podajemy te przepisy w brzmieniu zaproponowanem przez Podkomisję.

Decocta Odwary.

Odwary są to wyciągi wodne z surowców leczniczych świeżo sporządzone w następujący sposób: Surowce przeznaczone do przyrządzania odwarów, ogrubienie potłuczone zwilżyć w moździeżu porcelanowem niewielką ilością wody, ażeby przez silne ugniatanie tłuczkiem otrzymać masę zupełnie jednostajnie wilgotną. Masę tę zalać połową przepisanej ilości wody i pozostawić przez 15 minut wśród częstego mieszania i ugniatania tłuczkiem. Po upływie tego czasu przesączyć przez zwilżoną watę i odstawić. Pozostały surowiec ogrzewać z drugą połową przepisanej ilości wody w zamkniętem naczyniu przez 30 minut we wrzacej kąpieli wodnej. Następnie zostawić przez 10 minut do ostygnięcia i przecedzić przez uprzednio użytą watę do odstawionego przesączu. Do załączonych przesączów dodać przez poprzednio użyty sączek z waty tyle wody, ile trzeba do uzyskania przepisanej ilości odwaru. *(Decoctum condurango* należy cedzić po zupełnym ostudzeniu).

Surowce zawierające olejki eteryczne, żywice, balsamy i t. p. należy zwilżyć w moździeżu niewielką ilością 50% spirytusu i ugniatać tłuczkiem, aż do uzyskania jednostajnie wilgotnej masy, a następnie przyrządzić *lege artis* odwar.

Surowce zawierające alkaloidy należy zwilżyć w moździeżu niewielką ilością wody, w której rozpuszczono tyle kwasu cytrynowego ile przepisany surowiec zawiera alkaloidów (przykład: 10 g cort: chinae 0,65 alkalodów 0,65 g kwasu cytrynowego) i ugniatać tłuczkiem aż do uzyskania jednostajnie wilgotnej masy. Masę tę przenieść do zamkniętego naczynia porcelanowego, zalać przepisaną ilością wody, pozostawić wśród mieszania przez 5 minut, następnie przez pół godziny ogrzewać na łaźni wodnej, poczem na gorąco przecedzić przez watę i wyparowaną wodę uzupełnić.

Infusa Napary.

Napary są to wyciągi wodne surowców leczniczych, świeżo przyrządzone w następujący sposób: Surowce przeznaczone do przyrządzania naparów ogrubienie potłuczone zwilżyć w moździerzu porcelanowym niewielką ilością wody, ażeby przez silne ugniatanie tłuczkiem otrzymać masę jednostajnie wilgotną. Masę tę zalać połową przepisanej ilości wody i pozostawić prze 15 minut często mieszając i ugniatając tłuczkiem. Po upływie tego czasu przesączyć przez zwilżoną watę i odstawić. Pozostały surowiec zalać drugą połową przepisanej ilości wody wrzącej, pozostawić przez 15 minut w zamkniętem naczyniu i przesączyć przez poprzednio użytą watę do odstawionego przesączu. Do złączonych przesączów dodać przez poprzednio użyty sączek tyle wody, ile potrzeba do uzyskania przepisanej ilości naparu.

Surowce, zawierające alkaloidy, miałko sproszkowane i przesiane przez sito Nr. V należy zwilżyć w moździeżu niewielką ilością wody, w której rozpuszczono tyle kwasu cytrynowego, ile przepiprzepisany surowiec zawiera alkaloidów (przykład: 1 g radix ipecacuanhae 0,02 alkaloidów 0,02 g kwasu cytrynowego) i przyrządzać z nich napar według ogólnego przepisu.

Surowce zawierające glikozydy *(adonis, convallaria, digitalis i t. p.)* grubo sproszkowane i przesiane przez sito Nr. IV należy zalać połową przepisanej ilości wody, silnie wymieszać i pozostawić przez 15 minut. Po upływie tego czasu dodać drugą połowę wody wrzącej, dokładnie zmieszać i pozostawić przez 30 minut w zamkniętym naczyniu. Po ochłodzeniu przesączyć przez gazę i uzupełnić wodą do przepisanej ilości naparu.

Do naparów z naparstnicy nie należy dodać cukru w jakiejkolwiek postaci z powodu tworzenia się galaretki śluzowej na skutek działania bakteryj *(bacillus gummosis v. gelatinogenus)* na roztwór cukru trzcinowego:

Wszystkie napary należy przyrządzić extempore.

Wydawać w naczyniach zaopatrzonych napisem: przed użyciem zmieszać.

Dopóki przepis ten nie został ostatecznie przyjęty, uważamy za potrzebne wskazać na jego złe strony, które winny być wzięte pod uwagę przy powzięciu decyzji ostatecznej.

Autorom przepisu chodzi niewątpliwie o to, by z surowca były wyługowane wszystkie jego rozpuszczalne części składowe bez względu na to, czy jest im przypisywane działanie farmakologiczne, czy nie. Przy stosowaniu podanej metody surowiec będzie wyługowany istotnie lepiej, lecz powstaje pytanie, czy do poruszonego zagadnienia nie będzie pasowała stara maksyma, głosząca, że lepsze jest wrogiem dobrego. Narzucają się uwagi następujące:

Odwar lub napar przyrządzony w połowie na zimno zawierać będzie całą zawartą w surowcu mikroflorę, która będzie wpływała na bardzo szybkie psucie się naparu. Tenże odwar lub napar przyrządzony ze sproszkowanego surowca w połowie na gorąco, będzie zawierał dużo kleiku skrobiowego, również wpływającego na nietrwałość preparatu. Wyciąg w połowie zimny, w połowie ciepły po zmieszaniu daje temperaturę bardzo sprzyjającą rozwojowi niepotrzebnej flory. Zachodzi obawa, że w porze letniej napar już na drugi dzień nie będzie zdatny do użytku.

Drugi zarzut, jaki można postawić przepisowi — to jego skomplikowane ujęcie. Dodatek kwasu cytrynowego niezawsze jest wskazany, naprzykład wobec $CaCl_2$. Należałoby przepis uzupełnić, że trzeba dodawać HCl w tych wypadkach, gdy kwas cytrynowy jest niewskazany. Przytem nie można zalecać trzymania w aptece rozcieńczonego roztworu kwasu cytrynowego, jako nietrwałego, a odważanie bardzo małych ilości kwasu cytrynowego, naprz. 0,004 kwasu do Inf. Inspecacuanhae e o.2-100,0 jest technicznie b. kłopotliwe.

Trzeci zarzut, to niejednolity wygląd lekarstwa przyrządzonego przez różne osoby. Wata się zamula i płyn się nie cedzi; należy brać luźniejszy zwitek waty; im luźniejszy zwitek, tem więcej osadu w miksturze; będzie pole do nieporozumień, gdyż chory niema innego kryterjum do oceny leku, tylko jego wygląd zewnętrzny.

Metoda, jako wymagająca dużo więcej pracy, wpłynąć musi na podwyższenie taksy laborum za Infusa i Decocta. Trudno pogodzić tę okoliczność z pouczeniami instytucyj urzędowych i samorządowych pod adresem lekarzy, że ze względów oszczędnościowych nie należy zapisywać urzędnikom państwowym naparów i odwarów, lecz należy zapisywać surowce, i pouczać ich, jak mają sobie zaparzać sami.

A. Ossowski.

KĄCIK ANALITYCZNY.

Otrzymaliśmy szereg pism od kolegów aptekarzy, pism pełnych rozżalenia i utyskiwań na władze, na ustawodawstwo, na nielegalną konkurencję, na Ubezpieczalnie Społeczne, na punkty rozdawnictwa leków, jednem słowem — stare piosenki na starą nutę, których pełno w prasie zawodowej.

Pism tych w Farmacji Współczesnej nie umieścimy, i to niech nam koledzy korespondenci wybaczą. Dosyć lamentów.

W jednem z tych pism jest pytanie: Czyż nie można znaleźć drogi do usunięcia tych strasznych krzywd, gnębiących aptekarstwo. Odpowiadamy: Człowiek krzywdzony — to człowiek słaby.

Wiadomo, silny skrzywdzić się nie da. Więc droga jest: być silnym. Gdy będziemy silni, przestaniemy chodzić do władz w roli petentów, przestaniemy lamentować, przestaniemy wyczekiwać, by ktoś coś dla nas zrobił i zrobimy sami, każdy na swoim podwórku.

Lecz na wezwanie nasze „bądźmy silni" odpowie ktoś: — komunał. Komunał równie dobry, jak poradzić choremu, żeby był zdrów. Poradzić choremu, żeby był zdrów, — to niewielki dla chorego pożytek, natomiast przekonać go, że będzie zdrów, — to już dużo.

Zadaniem naszem jest przekonać wszystkich członków zawodu, żeśmy silni, a jeśli zawód przeżywa pewne niepowodzenia, to tylko dlatego, że nie zechciał siły swej okazać, i w pewnym kierunku uderzyć.

Głównym momentem naszej siły jest niewątpliwie nasze szkolnictwo zawodowe, ten fundament zawodu, na którym można wielkie rzeczy budować. Fundament jest, ale, powie pesymista, nie budujemy. Tem nie mniej, fundament ten — to nasza siła, bo nie budujemy dziś, zaczniemy jutro, a tymczasem powtarzamy, i powtarzać nie przestaniemy, że największem marnotrawstwem sił zawodowych jest zarzucanie po wyjściu ze szkoły zainteresowań naukowych i wsiąkanie nowych ludzi w starą, zapleśniałą i lamentującą aptekarską rutynę. Ta właśnie rutyna — to nasz największy wróg. Drugi nasz wróg — to nasze lamentowanie. Mamy niewzruszone przekonanie, i chcielibyśmy je przelać je we wszystkich kolegów, że jedna dobrze wykonana analiza kupionego lub zrobionego u siebie preparatu względnie jedno drobne ulepszenie w swoim warsztacie pracy stokrotnie pożyteczniejszem jest dla zawodu, niż delegacja do ministra, lub trzyszpaltowy tasiemiec prasowy o biedzie aptekarskiej. Pierwsze jest elementem naszej siły, drugie oznaką naszej słabości. Pielęgnujmy elementy siły, nie dawajmy oznak słabości.

Jednym z pierwszych obowiązków obywatelskich farmaceuty jest nie dać truć ludności i zwalczać pokątne lecznictwo. W wykonaniu tego obowiązku dobrzeby było zbadać np. jodynę najpierw u siebie, potem kupioną w okolicznych sklepach i o wynikach badania zawiadomić władze nadzorcze. Lecz, niestety, korek do biurety przysechł, pipeta się obtłukła na końcu, wszystko się zakurzyło, sklepik sprzedaje pięcioprocentową jodynę na denaturacie, aptekarz lamentuje, że dzieje mu się krzywda, bo zatarła się różnica między aptekarzem a mydlarzem czy drogistą tam, gdzie obydwaj tylko... sprzedają.

W trosce o poziom zawodu nie zawahamy się wskazać publicznie na pewne niedociągnięcia w głębokiej wierze, że samokrytyka

w zawodzie więcej zdziałać może, niż nakaz z zewnątrz. Do kolegów posiadających laboratorja analityczne na pokaz zwracamy się z apelem: Przeróbcie na początek bodaj to, co dla Was drukujemy. A „Kącik analityczny" w Farmacji Współczesnej będzie coraz to bogatszy w miarę, jak wzrastać będzie zaiteresowanie tym działem pracy zawodowej.

Badanie jodyny.

Badając jodynę, będącą w obiegu nielegalnym, trzeba zwrócić uwagę na: 1) ciężar właściwy, 2) zawartość jodu wolnego, 3) zawartość jodoworu i 4) zawartość alkoholu metylowego.

Ciężar właściwy. Operując małemi ilościami jodyny, należy się zaopatrzyć w piknometr na 5 cm^3. Piknometr jest bez termometru, to też oznaczając ciężar właściwy, należy pamiętać o konieczności zachowania jednolitej temperatury ważonego piknometru z otoczeniem, a więc nie ogrzewać go zbytnio przez dotykanie rękami i wycieranie. Ciężar właściwy wyższy ponad 0,883 wskazuje, że jodyna jest przyrządzona na spirytusie słabszym, niż należy.

Oznaczenie jodu. Do kolbki wagowej na 100 cm^3 zawierającej roztwór 0,3 KJ w 25 cm^3 wody wlać 2 cm^3 jodyny, dokładnie oznaczając jej wagę, i zmiareczkować 1/10 n. roztworu tiosiarczynu sodowego, dodając pod koniec miareczkowania kleiku skrobiowego, ilość zużytych cm^3 tiosiarczynu, pomnożona przez 0.0127 daje zawartość wolnego jodu w zważonej próbce.

Przykład: 2 cm^3 jodyny ważyło 1.764 g
zużyto 13,8 cm^3 roztworu $Na_2 S_2 O_3$
$13,8 \times 0.0127 = 0,1752$
w 1,764 g jodyny jest jodu 0,1752
w 100 g jodyny jest jodu $x = 9.93\%$.

Oznaczenie jodowodoru. Przy dłuższem przechowywaniu jodyny część jodu wiąże się z wodorem. Celem oznaczenia jodu związanego w postaci HJ, do płynu, który mamy w kolbce po zmiareczkowaniu dodajemy parę kropli roztworu fenolftaleiny i miareczkujemy 1/10 n. roztworem ługu do otrzymania nieznikającej barwy.

1 cm^3 ługu wskazuje na 0.0127 jodu.

Przykład: zużyto 0.75 cm^3 ługu
w 1.764 g jodyny — 0.009517 jodu
w 100 g jodyny — $x = 0.54\%$.

A więc w naszym przykładzie znaleziono jodu $9.93 + 0.54 = 10.47(\%)$.

Jodyna zamocna. Zdarza się to przy zbyt pospiesznem przyrządzaniu jodyny, gdy część jodyny zlano zwierzchu, zanim nastąpiło całkowite rozpuszczenie jodu.

Oznaczenie alkoholu metylowego. Około 3 g jodyny odbarwić roztworem tiosiarczynu sodowego; po odbarwieniu płyn powinien

być bezbarwny i klarowny. W praktyce spotykałem płyn opalizujący o zapachu aromatycznym, znaczyło to, że jodyna była przyrządzona na spirytusie skażonym olejkami do celów perfumeryjnych. Raz jeden spotkałem się z jodyną, która wogóle nie odbarwiała się triosiarczanem, było tam wzmocnienie barwy lakierem spirytusowym.

Z odbarwionego roztworu jodyny oddestylować do probówki 1 cm^3 płynu przez długą rurkę szklaną, (około 60 cm) wygiętą w kształcie ⊓. Chłodnica zbyteczna, gdyż destylacja powinna się odbywać b. powoli (około pół godz.) na małym płomyku lampki spirytusowej. W tych warunkach cała ilość CH^3 OH jako najbardziej lotnego znajdzie się w destylacie. Do destylatu dodajemy 4 g rozcieńczonego H_2SO_4 i stopniowo, oziębiając, 1 g utartego $KMnO_4$ Gdy zniknie barwa malinowa odsączamy 1 cm^3 bezbarwnego lub słabo różowego płynu, dodajemy 5 cm^3 skoncentrowanego H_2SO_4 i do ostudzonej mieszaniny dodajemy roztwór 0.05 chlorowodorku morfiny w 2.5 cm^3 skoncentrowanego H_2SO_4. W razie obecności alkoholu metylowego powstaje najdalej po 20 minutach fioletowe lub czerwono-fioletowe zabarwienie płynu.

Dodatek $KMnO_4$ i H_2SO_4 do destylatu miał na celu utlenienie alkoholu metylowego na formalinę, gdyż bezpośredniej czułej reakcji na alkohol metylowy niema.

Odczynniki.

Kleik skrobiowy. 0.5 g skrobi pszennej skłócić ze 100 g wody, gotować kilka minut i przecedzić przez zwitek waty. Dodatek 0.03 g HgI_2 do gotującego się kleiku zabezpiecza go od psucia się. Można go wówczas przechowywać.

1/10 norm. dwuchromian potasowy. Zawiera 4.90 g substancji w 1 litrze. Handlowy dwuchromian potasowy należy oczyścić przynajmniej przez dwukrotną krystalizację, i przed użyciem wysuszyć w t^0 130^0 C.

1/10 norm. tiosiarczyn sodowy. Zawiera 24.82 g krystalicznej soli ($Na_2S_2O_3 . 5H_2O$) w litrze. Nie da się zrobić bezpośrednio, gdyż ilość wody krystalicznej jest zmienna. Należy go nastawiać według 1/10 norm. roztworu dwuchromianu potasowego. Nastawienie opiera się na zasadzie, że dwuchromian potasowy wyzwala z zakwaszonego roztworu KJ wolny jod w ilości równoważnikowej, a z kolei jod ten wiąże się równoważnikową ilością tiosiarczynu. Roztwór tiosiarczynu sodowego należy przeto robić nieco mocniejszy, np. z 27 g soli, i potem rozcieńczyć go tak, by jod wydzielony przez 10 cm^3 roztworu dwuchromianu potasowego wiązał się takąż objętością roztworu tiosiarczynu.

Roztwór tiosiarczynu sodowego pod wpływem CO_2 rozkłada

się z wydzielaniem siarki. Należy więc od czasu do czasu sprawdzić jego miano.

Dla ilustracji wyżej podanych liczb podajemy równania reakcji zachodzących przy oznaczeniach jodometrycznych:

$$K_2Cr_2O_7 + 7H_2SO_4 + 6KJ = Cr_2(SO_4)_3 + 4K_2SO_4 + 7H_2O + 3J_2$$

$$2Na_2S_2O_3 + J_2 = 2NaJ + Na_2S_4O_6.$$

St. Bukowski.

CZĘŚĆ II. ORGANIZACJA GOSPODARKI MATERJAŁOWFJ W APTECE

Przed rozpatrzeniem sposobów prowadzenia żywej statystyki towarowej, któraby pozwoliła nam niemal automatycznie mierzyć tętno życia apteki, przedstawmy schematyczny obieg towaru w aptece od chwili jego wejścia do niej do chwili oddania go w ręce potrzebującego.

patrz schemat obiegu leku w aptece.

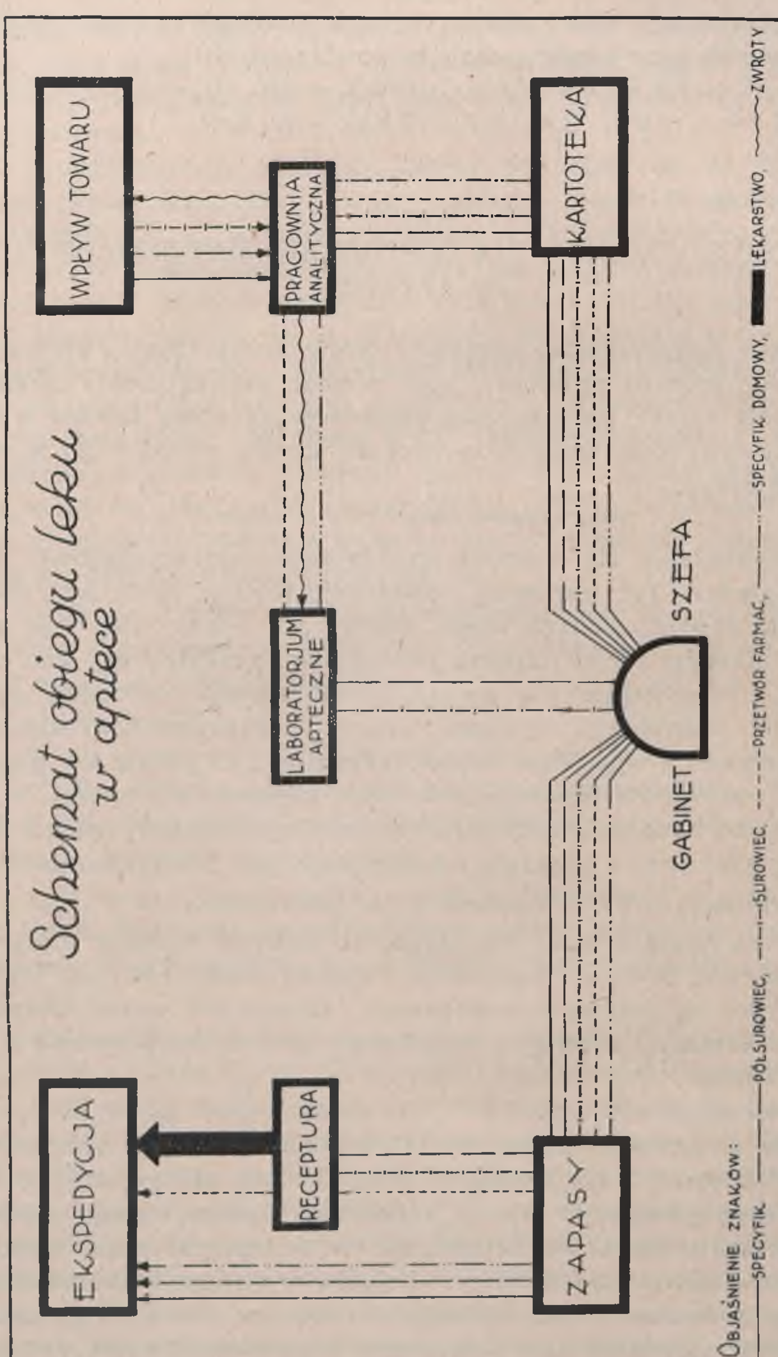
Przyglądając się uważnie przedstawionemu wykresowi, który uwzględnia już kartotekę (ewidencję towaru) widzimy jakim skomplikowanym ruchom ulega towar, jak jego obieg bez ujęcia w konkretne formy zapisek pamięciowych mógłby się stać chaotyczny. W wykresie nie uwzględniłem szeregu czynności (prowadzenie oddzielnego systemu obrotu narkotykami, truciznami, przechowywanie specjalne leków, sygnatur i t. p.) nie uwzględniłem też materjałów pomocniczych przy czynnościach apteki — nie wchodzi to bowiem do zasadniczych zawodowo funkcyj apteki, choć je niepomiernie utrudnia i komplikuje jej funkcjonowanie.

Ewidencja towaru w aptece bywa prowadzona:

1) za pomocą ksiąg zwykłych, do których wpisuje się przychód, rozchód towaru i jego saldo. Często saldo nie jest wpisywane, tylko co pewien czas obliczane. Często też wobec kłopotliwości w ustaleniu rozchodu wpisywany jest tylko przychód z zanotowywaniem ceny zakupu i daty.

System ten jest zły.

Gdy na początku roku, czy też zakładaniu książki przeznaczymy dla danego towaru stronę w porządku np. alfabetycznym, często dla przybywającego towaru zabraknie przeznaczonego miejsca. Wprowadza to bezład do książki, lub w najlepszym razie utrudnia odszukanie potrzebnej stronicy. Książka o stronach nieruchomych utrudnia prowadzenie określonego systemu w układzie porządkowym towaru, opóźnia czas znalezienia odpowiedniej karty, jest ciężka i niewygodna, nastręczając wiele trudności przy jej prowadzeniu z roku na rok.


Schemat obiegu leku w aptece
WPŁYW TOWARU
PRACOWNIA ANALITYCZNA
KARTOTEKA
LABORATORJUM APTECZNE
GABINET SZEFA
EKSPEDYCJA
RECEPTURA
ZAPASY
OBJAŚNIENIE ZNAKÓW:
SPECYFIK, PÓŁSUROWIEC, SUROWIEC, PRZETWÓR FARMAC., SPECYFIK DOMOWY, LEKARSTWO, ZWROTY

Rys. 1.

Znacznie wygodniejsza jest wprowadzona na zachodzie.

2) księga o kartach luźnych, w której te karty mogą być za pomocą specjalnego mechanizmu usuwane bądź wkładane. Nie usuwa to wszystkich niewygód księgi zwykłej i musi ustąpić przed systemem najwięcej elastycznym i poręcznym jakim jest

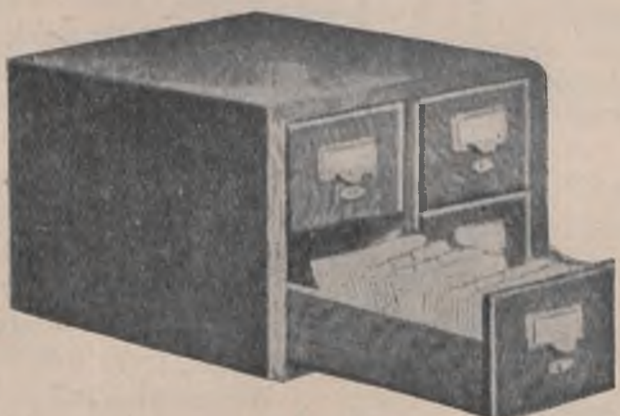
3) kartoteka.

Kartoteki, system kart wolnych, używane są w trzech zasadniczych odmianach.

a) Kartoteki pionowe, w których poszczególne sztywne karty ustawione są w specjalnym pudle;

b) kartoteki szafkowe, będące udoskonalonym systemem kart płasko-leżących z umieszczeniem ich w dowcipnie pomyślanych szafkach niezwykle wygodnych do przechowania i użycia. (Jest to system polski t. zw. Inodex).

Nie mogąc obszernie opisywać zalet i wad poszczególnych systemów, uważam za najprostszy i najtańszy dla celów aptecznych system kartoteki pionowej (patrz rys. 2).



Rys. 2.

Kartoteka apteczna powinna nam dać odpowiedź na następujące pytania:

1) Gdzie jest dany towar umieszczany (izba, szafa, półka).
2) Kiedy został sprowadzony.
3) W jakiej ilości.
4) Cena zakupu.
5) Źródło zakupu.
6) Daty rozchodu.
7) Dzisiejsze saldo.

Ponieważ niemożliwe jest praktycznie prowadzenie rozchodu z towaru zużytego do wykonania recepty, za rozchód należy przyjąć ilość wydaną do naczynia podręcznego.

Rozchód leków w opakowaniach gotowych winien być prowadzony bieżąco.

Kartoteka mająca odpowiadać powyższym wymaganiom, po za pewnym kłopotem przy jej założeniu (remanent) i koniecznością codziennego jej prowadzenia, jest nieskomplikowana i prosta.

Wzór karty przedstawiony poniżej, który uważam za całkowicie wyczerpujący potrzeby apteki zawiera: (patrz rys. 3)

	Minimum zapasu	
Acidum salicylicum	1 kg.	MATERJALNIA, SZAFA 3 PŁK. II.

Data	TREŚĆ	Przychód	Rozchód	Saldo	Data	TREŚĆ	Przychód	Rozchód	Saldo
Rok 1933—od 1/I do 31/XII		6.500	5.100	1.400		z przeniesienia			
Ceny zł. 12.10; 10.90; 10.—; F-my Braszek, Gold, Wójcik									
1/I-34	Remanent	—	—	1.400					
4/II	Wyd. na aptekę	--	150	1.250					
17/II	„ „ „	—	150	1.100					
11/III	„ „ „	—	150	950					
15/III	Wójcik à 10 zł.	2 kg.	--	2.950					
30/III	Wyd. na aptekę	—	150	2.800					
	do przeniesienia					do przeniesienia			

Rys. 3.

1) Nagłówek:

2) Nazwę towaru, 3) miejsce przechowywania towaru, 4) jego minimum alarmowe, czyli ilość najmniejszą znajdującą się na składzie, która zmusza do poczynienia zamówienia, wreszcie 5) nr. bieżący karty.

Poniżej w 5 rubrykach powtarzających się dwukrotnie z każdej strony karty, umieszczamy: 1) datę ruchu towaru (przychód bądź rozchód), 2) od kogo zakupiono i po jakiej cenie, 3) wielkość zakupu, 4) wielkość rozchodu, 5) saldo na składzie w dniu tranzakcji. Druga strona nie zawiera już nagłówka, jest tylko dalszym ciągiem ruchu towaru.

W razie jakichkolwiek strat: zniszczenie, zaginięcie lub zepsucie się towaru, w rubryce 2 umieszcza się odpowiednią notatkę poprawiając saldo. Na rysunku, dwie pierwsze linje przeznaczono na zbilansowanie ruchu towaru za rok ubiegły. Wymieniono ogólny przychód i rozchód, remanent, ceny zakupów i firmy w których zakupiono towar.

Karty, zrobione ze sztywnego białego brystolu o rozmiarze np. 14 x 20 cm umieszczamy w skrzynkach drewnianych proporcjonalnych do wielkości kart, grupując karty w poszczególne działy i w danym dziale układamy je alfabetycznie. Dla łatwego odszukania karty wkładamy pomiędzy karty białe, t. zw. karty rozdzielcze, innej barwy, nieco wyższe od kart białych. Na brzegu karty rozdzielczej umieszcza się bliższe oznaczenie porządku alfabetycznego np. Ab — Ak, Al — Av, w zależności od ilości towarów na daną literę. Na karcie rozdzielczej umieszczamy spis wszystkich kart towarowych postępujących za nią, co uniemożliwia zagubienie którejś z nich. Karta rozdzielcza powinna służyć najwyżej dla 20—30 kart białych. Tytuły kart białych wpisanych na kartę rozdzielczą, umieszcza się tylko po lewej stronie tej karty — prawą stronę powinniśmy przeznaczyć dla t. zw. katalogu krzyżowego t. j. dla umieszczenia nazw synonimicznych pod któremi mógłby być poszukiwany w kartotece dany towar.

Dla porządku możemy również białe karty numerować bieżąco, daje to tylko efekt czasowy gdyż przybywające karty nowe, zmuszają do wprowadzania numerów bisowych.

Działy na które trzeba podzielić kartotekę mogą być następujące:

Chemikalja — Zioła — Przetwory galenowe — Specyfiki krajowe — Specyfiki zagraniczne — Specyfiki własne — Surowice i szczepionki — Organopreparaty — Środki opatrunkowe — Narkotyki — Varia. Oczywiście w zależności od stanu zaopatrzenia apteki i jej ruchliwości ilość działów może być rozszerzana bądź zmniejszana, w każdym razie wszystkie środki ulegające z czasem szkodliwym zmianom winny być umieszczone w działach oddzielnych.

Po zaprowadzeniu kartoteki, widzimy przy wpisywaniu do niej pozycji rozchodowych, że saldo towaru zbliża się do oznaczonego przez nas minimum alarmowego. Wówczas kartę wyjmujemy i wkładamy do teczki alarmowej. Teczka taka jest dla nas podręcznikiem zamówień. Na podstawie tej teczki zamawiamy towar mając przed oczami jego ostatnią cenę, źródło zakupu, ilość i tempo rozchodowe towaru — a więc wszystkie dane do matematycznie dokładnego zaopatrzenia się w istotnie potrzebną nam ilość. Po nadejściu towaru i zbadaniu jego wartości, wpisujemy przychód do karty i kartę umieszczamy znowu w odpowiednim dziale kartoteki.

Karty zapełnione całkowicie, bilansujemy, bilans wpisujemy pod nagłówkiem karty nowej, a zużytą chowamy do archiwum lub niszczymy.

Sprawne prowadzenie kartoteki wymaga codziennego wpisywania do niej właściwych pozycyj, wymaga też prowadzenia dziennika rozchodu towaru. W dzienniku takim prowadzonym zresztą w wielu bardzo aptekach, wpisuje się wydane do podręcznego zapasu towary. Służy on łącznie z wykazem sprzedaży specyfików za materjał do kartoteki. — Zatrzymując się na kartotece aptecznej, nie mogę ze względu na szczupłość miejsca rozwinąć całokształtu zagadnień gospodarki materjałowej w aptece, jednak kartoteka dając aptece: obraz obrotu towarowego, ścisłą kontrolę cen, ochronę przed balastem zapasów, kontrolę świeżości towaru i codzienny remanent — w wielkiej mierze wyczerpuje poruszone przezemnie zagadnienie.

SPONIEWIERANA GODNOŚĆ ZAWODOWA.

W poprzednim numerze Farmacji Współczesnej pisaliśmy o nowej pladze farmacji. Plag tych jest więcej. Druga plaga to dyplomowane kupczyki. Nie kupcy, bo tych szanujemy; wnoszą oni duże wartości do ogólnego dorobku narodowego. Tą drugą plagą farmacji są kupczyki z dyplomami uniwersyteckimi, których uszanować nie możemy, kupczyki, których jedyną funkcją na terenie apteki jest handel lekami, a uświęconą metodą działania łapanie klijenta za połę według wzorów z za Żelaznej Bramy. Co tu narzekać na eksterminacyjną politykę Kas Chorych, na swawolę drogeryj, na bezczynność władz, kiedy największym naszym szkodnikiem jest rodzimy kupczyk.

Ten materac trzeba przetrzepać, bo cuchnie. Przykry obowiązek trzepania przypada w udziale nam; ani „Wiadomości", ani „Kronika" tej pracy nie podejmą, gdyż jako organy dwuch najliczniejszych stowarzyszeń zawodowych, muszą odpowiednio reprezentować ich niemoc i milczeć. A sprawa dojrzała, by nią zaalarmować zawód.

Kupczyk ma jedną zasadę świętą i nietykalną: nie wypuścić klijenta. Działając konsekwentnie w myśl tej zasady, wyzbył się ambicji, honoru, uczciwości. Za czwartą część ceny urzędowej odda lek temu, kto się dłużej potarguje, a za odchodzącym z receptą klijentem krzyczy, by wrócił. Kramiki takie z szyldem „apteka" kompromitują zawód, gdyż uprawiając kramarską walkę o klijenta, nie mają środków ani na uruchomienie laboratorjów analitycznych,

ani na odpowiednie uposażenie współpracowników, ani nawet na zakup towaru w solidnej hurtowni. Tak się rodzi fuszerka w aptekach rządzonych zasadą: wszystko dla zdobycia klijenta, nic dla zadowolenia własnej ambicji zawodowej, bo tej niema.

Nie było to groźne dla zawodu w normalnych warunkach pracy aptek. Życie uregulowało te sprawy w ten sposób, że człowiek chory nie poszedł po lekarstwo do apteki-kramiku dla siebie, natomiast chętnie tam kupił lek dla teściowej czy sublokatora. I kramik zarobił, i prawdziwa apteka pięknie się rozwijała. Groźnem się to stało dopiero z chwilą pogłębienia się kryzysu, gdy solidne apteki zaczęły zmniejszenie się obrotów przypisywać chętniej walce konkurencyjnej kramików, niż zubożeniu ludności. Zaczęła się samoobrona na krótką metę, w rezultacie czego kramarskie metody pracy zastosowano i w części aptek, dotychczas prowadzonych nienagannie. Zło się wzmaga. Jeśli się nie opamiętamy i nie położymy kresu swawoli, przyszły historyk farmacji napisze, że dusza kramarza wstąpiła w farmaceutę dzisiejszego pokolenia i unicestwiła wszystkie wysiłki najlepszych ludzi w zawodzie, zmierzające ku jego podniesieniu.

Wydział właścicieli aptek dopuścił w swoim czasie, że można opuścić 10% gdy się ktoś targuje, że można opuścić 25% gdy ktoś jest urzędnikiem, że można opuścić nawet więcej, gdy ktoś w imieniu grupy załatwi to przez organizację.

Związek pracowników dopuścił, że kramarstwo farmaceutyczne rozkwitło w pełni; nic się nie robiło dla obudzenia godności zawodowej pracownika; dziś niejednokrotnie pracownicy-farmaceuci przewyższają gorliwością kramarską swoich szefów, kontentując się głodowem wprost uposażeniem.

Organizacje zawodowe, mające za sobą piękne tradycje pracy społecznej, wykazały kompletną niemoc wobec przemożnego kryzysu. Kryzys położył je na obie łopatki. A razem z nimi położy i aptekarstwo, jeślibyśmy nie potrafili otrząsnąć się z marazmu, i zacząć organizować obronę zawodu na nowych podstawach. Potrzebne tu jest pewne przesunięcie pojęć. Dziś się mówi: organizacje bronią spraw zawodowych, a ja jestem członkiem, od jutra powinno być: sam bronię spraw zawodowych, pielęgnując zawodową godność, i szukam współideowców, by się połączyć w nową organizację celem ułatwienia tej obrony.

Rytm tej obrony, jej teren i metody będą przedmiotem dalszych rozważań, gdyż nie wątpimy, że koledzy wezmą żywy udział w dyskusji na poruszony temat.

A. Ossowski.

STAN I WARUNKI ROZWOJU RODZIMEGO PRZEMYSŁU FARMACEUTYCZNEGO.

Poruszając ten temat mam na myśli rdzennie polski przemysł farmaceutyczny t. j. fabryki, których kapitały są własnością obywateli polskich i które swą wytwórczość oparły w miarę możności, na surowcu polskim, metody syntez opracował polski chemik lub polski farmaceuta, a pracę wykonała ręka polskiego robotnika.

Taksamo polskim specyfikiem może być tylko ten lek fabrycznie dozowany, który pod swoją zastrzeżoną nazwą ukazał się po raz pierwszy przedewszystkiem na rynku polskim.

Jeśli chodzi o organizację przemysłu chemiczno-farmaceutycznego w Polsce to skupia się on w dwu zrzeszeniach. Jedno to Sekcja Farmaceutyczna Polskiego Przemysłu Chemicznego, licząca 7 członków, i zrzeszenie p. n. Związek Polskiego Przemysłu Farmaceutycznego, liczący 22 członków, do którego należą firmy oparte na kapitale wyłącznie polskim.

Omawiając, choćby pobieżnie, obecny stan wytwórczości naszego przemysłu farmaceutycznego stwierdzić należy, że w ciągu ostatnich pięciu lat zrobiono poważny krok naprzód.

W dziale chemikalji leczniczych produkujemy przetwory srebra, miedzi, ołowiu, cynku, sodu, magnezu, bizmutu, glinu, wapnia i żelaza. Kwasy organiczne jak salicylowy, winowy, mlekowy, będźwinowy i inne a przedewszystkiem ich sole, estry kwasów salicylowego i walerjanowego, pochodne fenolowe, arsenobenzen, sole teobrominy i kofeiny, niektóre alkaloidy i wiele innych, nie mówiąc już o lekach wyjałowionych w ampułkach, przetworach galenowych, i organopreparatach, które ostatnio walczą o palmę pierwszeństwa z przetworami importowanemi z zagranicy.

Produkcja całego szeregu związków dotąd nie wytwarzanych w Polsce byłaby kwestją niedalekiej przyszłości, gdyby wielki przemysł chemiczny zechciał podjąć produkcję surowców i półsurowców, niezbędnych do najprymitywniejszych syntez farmaceutycznych jak niektóre metale chemicznie czyste (np. sód, rtęć, bizmut) i półprodukty organiczne. Pozatem stosunkowo wysoka cena specjalnych lub chemicznie czystych chemikalij, jak kwasy mineralne, niektóre sole, jak nadmanganian potasowy, dwuchromian sodowy i inne uniemożliwiają fabrykację w warunkach zdrowej kalkulacji. Wreszcie niemożność wykonania w kraju niektórych maszyn, pomp wysokopróżniowych i aparatury z kamionki, porcelany, szkła chemicznie odpornego, aluminium i niklu — utrudniają racjonalny rozwój przemysłu farmaceutycznego w Polsce.

Nie mniej ważnym czynnikiem ochronnym w rozwoju rodzimego przemysłu jest barjera celna, która winna być ustalana w porozumieniu z organami przemysłu farmaceutycznego w Polsce.

W tem miejscu należy podkreślić, że ze strony czynników rządowych, będących w stałym kontakcie z przemysłem chemiczno-farmaceutycznym jest duże zrozumienie i poparcie.

W propagandzie leku polskiego w znacznej mierze przyczynić się mogą wybitnie lekarze, jeśli chodzi o specyfiki, i aptekarze przez żądanie i prowadzenie w swych aptekach polskich chemikalji. Przychylne ustosunkowanie się obu tych zawodów do krajowych środków leczniczych wzmocni racjonalną wytwórczość i zbyt polskiego leku.

Pozostaje jeszcze jedna i najliczniejsza grupa do pozyskania dla polskich środków leczniczych — to bezpośredni konsumenci w aptece, żądający dziś jeszcze oryginalnego, zagranicznego leku. Jest to trudna do zwalczenia psychoza, zaszczepiona w polskim konsumencie przez tradycję, że dobrym lekiem może być tylko lek zagraniczny.

Nie bez znaczenia pozostaje tu silna, sprytna, bogata w pomysły i błyskotliwa reklama leków zagranicznych, często małowartościowych — wprowadzająca świadomie w błąd polskiego konsumenta, pozbawionego w tej dziedzinie krytycyzmu — często reklamująca swój lek jako „wyrób polski" lub „krajowy". To ostatnie tak dalece zaklimatyzowało się w naszym przemyśle, że nawet wielu lekarzy ulega sugestji i ordynuje, wbrew swej woli, lek zagraniczny, w przekonaniu, że ma do czynienia z lekiem rdzennie polskim.

Poruszając stosunek prasy zawodowej do rodzimego przemysłu farmaceutycznego należy stwierdzić, że do niedawna w dziale reklam jeszcze 60% stanowiły ogłoszenia firm zagranicznych. Dziś ten stosunek uległ gruntownej przemianie, co więcej coraz częściej spostrzega się bezinteresowną, systematyczną propagandę dla polskiego leku. Podobno istnieje projekt przewentylowania polskości leków reklamowych szumnie jako polskie i krajowe wyroby. Przydałyby się też również pewne ograniczenia dla nazw „polski" i „polska" wobec firm pseudopolskich, gdzie kapitał polski reprezentowany jest zaledwie w kilku procentach.

Niech więc będzie: „Spółka Przetworów Chemicznych N. N. w Polsce" — nigdy zaś „Polska Spółka......". Zdarza się też, że firma w swojej ojczyźnie produkuje gazy bojowe, a w Polsce otwiera swój oddział, jako „spółkę polską", produkującą „polskie" specyfiki.

Konkurencja zagranicy nie tylko jest silną w prasie. Ma jeszcze cały szereg innych metod, utrudniających, bądź uniemożliwiających swobodny rozwój rodzimego przemysłu przez odcięcie polskiej fabryce surowca, produkowanego w kraju. I albo zagraniczny fabrykant wykupuje przedniejszy surowiec krajowy jak np. organy

zwierzęce z wielkich rzeźni miejskich, albo też przez zakontraktowanie na pewien okres zasadniczego surowca (np. fenol w gazowniach) uniemożliwia zwiększenie produkcji przez fabrykę polską.

Z drugiej strony korzyści dla kraju z dorobku firm obcych, mających w Polsce swe oddziały, nie są tak wielkie jak, możnaby przypuszczać.

Nieraz słyszymy, że niektóre z tych firm, korzystają jedynie z polskiego opakowania, produkcję zaś większości swych leków pozostawiając krajom ojczystym.

I jeszcze jedno. Polski przemysł chemiczno-farmaceutyczny nie posiada swych pracowni farmakodynamicznych, by móc biologicznie sprawdzać oryginalne pomysły związków nowych. Nie posiada też do swej dyspozycji klinik, gdzie możnaby na dużym materjale stwierdzić działanie nowopowstałego środka leczniczego.

Koniecznem więc jest, w imię dobra polskiego lecznictwa, aby profesorowie — kierownicy klinik przychylnie ustosunkowali się do polskiego leku, podejmując pod swym światłym kierownictwem badania farmakologiczne.

Ogólnie biorąc, ten przychylny stosunek istnieje. Zdarza się jednak, że profesor lekceważy sobie wartość danego związku chemicznego, nie zaznajomiwszy się, choćby pobieżnie, z istotą składu i działania tego związku i albo ma zamało czasu, by zająć się tem bezinteresownie, albo zadużo bezinteresowności, by za swą prace nad danym lekiem pobrać słuszne należne honorarjum. To ostatnie ma miejsce w Niemczech, dzięki czemu ich przemysł farmaceutyczny miał możność, w warunkach całkowicie pomyślnych, rozwinąć się należycie i stworzyć wielką potęgę niemieckiego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego, imponującego całemu światu. Tylko, że w Niemczech mało jest aptek, w których można nabyć lek obcokrajowy. Zresztą nie trzyma go aptekarz, nie ordynuje lekarz i nie żąda go bezpośredni konsument niemiecki.

A. Ling

MĄCENIE OPINJI.

Ostatnio prasa codzienna lżejszego autoramentu udziela swych szpalt na niepoważne wywody niepowołanych i przez nikogo nieupoważnionych opiekunów zdrowia publicznego, w których usiłuje się dowieść o rzekomem niebezpieczeństwie grożącem publiczności ze strony aptek w związku z wykonywaniem przez nie analiz do celów diagnostyki lekarskiej. Wstydliwi autorzy tych wywodów są prawdopodobnie moralnie przekonani o słuszności sprawy w imię której walczą, wolą jednak, na wszelki wypadek, pozostać nieznani, dezorjentując w ten sposób czytelników, którzy nie wiedzą, komu

mają do zawdzięczenia swoje zdrowie przez ominięcie apteki, w której niebezpieczny materjał analityczny jest przyjmowany. To nie jest dobrze. Każda rzetelna zasługa i każde śmiałe słowo podjęte w obronie zdrowia ludzkiego powinno być należycie ocenione, a autorzy otoczeni powszechnym szacunkiem. Wstydliwe zamilczanie swojego nazwiska lub podpisywanie się literkami jest nie na miejscu. Wydaję się nam jednak, że bodźcem do pisania tych artykulików, pretendujących do „bezstronnego i naukowego" wyjaśnienia kwestji nie jest bynajmniej troska o zdrowie publiczne, lecz całkiem poziome materjalne zainteresowanie, dla którego autorzy nie wahają sie naginać i przeinaczać fakty. Nieprawdą jest bowiem twierdzenie, że farmaceuci nie są tak dobrze przygotowani do wykonywania analiz, jak lekarze, bo według zdania i publicznie wypowiedzianych opinji przez najkompetentniejsze osoby, bo przez kierowników Wydziałów i Oddziałów farmaceutycznych Uniwersytetów — farmaceuci są lepiej przygotowani do tej pracy, niż lekarze.

Argumentu o niedostatecznem przygotowaniu farmaceutów można użyć do nieorjentujących się w zagadnieniu ogółu, ale takie użycie będzie nadużyciem. Twierdzenie, że w aptekach wykonywujących analizy djagnostyczne „czycha" na publiczność niebezpieczeństwo zakażenia, jest efektownym zwrotem, użytym dla zastraszenia, niepopartym żadnym konkretnym faktem ani statystyką. Zastanawiajacym natomiast jest fakt, że kwestja wykonywania analiz przez apteki nabrała tak ważnego znaczenia i stała się nawet niebezpieczną dopiero w ostatnich czasach. Czyżby dotychczasowe pojęcia o higjenie i profilaktyce były zgruntu fałszywe i dopiero zostały „objawione" uprzywilejowanym wybrańcom, rekrutującym się wyłącznie z członków zawodu lekarskiego? Zdaniem naszym rewelacje te zdążyły się już mocno podstarzeć, a nawet wyraźnie trącą myszką. Powiedzmy otwarcie, że rozchodzi się o zmonopolizowanie nowej dotychczas dla lekarzy i mało przez nich wykonywanej dziedziny pracy.

Osiągnięcie tego celu przez użycie argumentów niezgodnych z prawdą, może przyczynić się do zachwiania powagi i wiary do wykonawców zawodu lekarskiego, co byłoby smutne dla zawodu cieszącego się jak dotychczas pełnem zaufaniem. Nawet w dążeniu do zdobycia nowych terenów pracy obowiązuje szczerość i prawda, tymbardziej, że pretendenci należą do zawodu o ustalonej wysokiej opinji etycznej i umysłowej. „Noblesse oblige" — a zwłaszcza szlachectwo intelektualne. Zarzucanie przedstawicielom pokrewnego zawodu nieuctwa w dziedzinie przez niego opanowanej należy do argumentów mniej wybrednych.

J. Stępień.

Dotyczy świadectw przemysłowych dla aptek i laboratorjów aptecznych. (Wyroki Nr. 10605/31 i Nr. 11504/31 z marca 1934 r.).

Komisja odwoławcza do spraw podatku przemysłowego przy Izbie Skarbowej w Warszawie dwoma decyzjami z dn. 12.V.1931 r. nie uwzględniła odwołań firmy X w Warszawie, wniesionych od orzeczeń karnych VIII Urzędu Skarbowego w Warszawie pociągających rekurentkę do obowiązku dopłacenia na r. 1928 i 1929 różnicy między ceną świadectwa przemysłowego kategorji II, a kategorji I handlowej, oraz nakładającego karę pieniężną z art. 98 ustawy o państwowym podatku przemysłowym z tytułu prowadzenia apteki w Warszawie, za niewłaściwem świadectwem przemysłowem kategorji II handlowej.

W dwóch skargach na powyższe decyzje wniesionych do N.T.A. pełnomocnik firmy podnosząc, że prowadzone były przez firmę dwa różne przedsiębiorstwa, a mianowicie wyrób specyfików i apteka, na które nabyto na r. 1928 i 1929 świadectwo przemysłowe kategorji II handlowej i VIII przemysłowej, dopatruje się w zaskarżonem orzeczeniu obrazy postanowień ustawy o państwowym podatku przemysłowym.

N. T. A. rozważył co następuje:

Nie jest spornem między stronami, że ilość osób, zatrudnionych przez skarżącą w miarodajnym okresie czasu przewyższyła cyfrę 8, licząc w tem współwłaściciela firmy, pracującego w aptece, spornem natomiast jest, czy powyższa ilość pracowników rozdzieloną być ma na dwa przedsiębiorstwa, to jest na przedsiębiorstwo apteczne, określone w części II A. rozdz. XVI taryfy i na przedsiębiorstwo kategorji przemysłowej, obejmujące fabrykację artykułów aptecznych, wymienionych w Cz. II C. rozdział XVIII taryfy.

W szczególności skarżąca, która wykupiła dwa świadectwa przemysłowe z tych jedno II kategorji przedsiębiorstw handlowych na aptekę, zaś VIII kategorji przedsiębiostw przemysłowych na laboratorjum, dąży do utrzymania w mocy świadectwa przemysłowego II kategorji przedsiębiorstw handlowych dla prowadzonej przez siebie apteki, stojąc na stanowisku, iż część personelu ponad ilość zastrzeżoną dla kategorji II, zajęta jest w drugiem oddzielnem przedsiębiorstwie, na które wykupiła świadectwo kategorji przemysłowej, zaczem ta nadwyżka personelu nie powinna być brana pod uwagę przy ocenie kwalifikacji przedsiębiorstwa aptecznego. — Stanowiska tego skarżącej nie mógł N. T. A. uznać za słuszne, a to z następujących powodów.

W rozpoznawanej sprawie sama skarżąca w postępowaniu administracyjnym wyraźnie przyznała, iż prowadziła aptekę *razem*

z laboratorjum, a ponadto, iż w laboratorjum tem prowadzonem pod kierownictwem fachowego personelu aptecznego wyrabiane były specyfiki, sprzedawane w aptece. Powyższe momenty wskazują ponad wszelką wątpliwość, że dokonywany przez skarżącą wyrób specyfików, określonych w skardze jako „specyfiki nieskomplikowane przeważnie t. zw. pigułki reformackie" nie mógł mieć cech, oddzielnego zakładu przemysłowego w rozumieniu art. 12 ustawy o p. p. lecz był tylko integralną częścią przedsiębiorstwa, określonego w części II A. rozdział XIV taryfy, jako przedsiębiorstwo „apteka", w szczególności zaś integralną częścią laboratorjum aptecznego, które w myśl par. 70 p. 2 ustawy dla pracowników i aptek, zatwierdzonej przez Radę Administracyjną b. Królestwa Polskiego z r. 1844 każda apteka posiadać musi dla swoich celów.

Z powyższych powodów N. T. A. oddalił skargę jako nieuzasadnioną.

CZY TO MOŻLIWE?

Największym niepokojem napełniają nas wieści, krążące w sferach uniwersyteckich, na temat obsadzenia katedr przez profesorów niefachowców, oraz polecanie wykładów zleconych siłom nieposiadającym wykształcenia farmaceutycznego.

Wyrazem tego niepokoju są artykuły redakcyjne umieszczone w prasie zawodowej.

Gdyby to miało okazać się prawdą, musielibyśmy postawić ciału profesorskiemu wydziału i oddziałów farmaceutycznych zarzut, że przez tak długi szereg lat niepotrafili przygotować sobie następców.

Zawód chętnie da stypendja na dalsze studja za granicą dla zawodowców, ale niechżesz nie będą powoływani na katedry farmaceutyczne lekarze i chemicy z farmacją nic wspólnego nie mający.

UBÓSTWO DUCHOWE.

Zarząd Związku Lekarzy Państwa Polskiego złożył do władz sanitarnych memorjał w sprawie analiz lekarskich w aptekach.

Memorjał stawia sobie za zadanie przekonać władze sanitarne, *że farmaceuci nie powinni wykonywać tych analiz, pomimo, że są lepiej do tego przygotowani, niż lekarze.* Ciężkie to jest zadanie, znacznie cięższe, niż wmówić w chorego jajko. To też pisze się w memorjale różne rzeczy o epidemjach, zakażeniach i tym podobnych nieszczęściach z niesłychanym wprost tupetem, w nadziei, że tupetem tym da się przysłonić brak istotnych motywów. Wytaczanie tak wielkiej armaty jak zagrożona zdrowotność publiczna w obronie własnego zarobku — jest robotą niepoważną.

Zarząd Związku Lekarzy, wysyłając podobny memorjał, powiedzmy otwarcie — skompromitował się.

MAGISTER CZY MAGISTERKA?

W poprzednim moim artykule nawoływałem do wycofania z użycia słowa „Magistra". Podkreślając jego brzydotę i niefortunność, przytoczyłem szereg przykładów ilustrujących błędność tej nowej formy.

Zaznaczając, że słowo to szczególnie spotyka się w ogłoszeniach, „Wiadomości Farm." nie miałem zamiaru atakować redakcji która jak przypuszczałem nie jest autorem dźwięcznej „Magistry".

Pod wpływem jednak odpowiedzi „Wiadomości" z dnia 8.V zdanie to ze zdziwieniem zmieniam. „Wiadomości", nie znajdując rzeczowych argumentów do obrony wyhodowanego przez siebie potworka, uderzyły w ton grozy i oburzenia na mój styl „niebywały" w dyskusji na tematy lingwistyczne i omijając moje przykłady, zmierzyły do mnie z rewolweru autorytetów Poradnika Językowego. Oburzenie „Wiadomości" na mnie, a nie na temat poruszony, upoważnia mnie do rozbioru słuszności tego oburzenia.

Styl mojego poprzedniego artykułu (niebywały w dyskusji na tematy lingwistyczne) nie był dyskusyjny, gdyż niewłaściwość formy „Magistra" jest po za dyskusją. Po drugie niewłaściwe użycie form rzeczownikowych, nie jest głębszem zagadnieniem lingwistycznem. Nadaje się do sprostowania, a nie do dyskusji. Po trzecie rewolwer autorytetów okazał się dla „Wiadomości" równie groźny jak i dla samobójców — całkowicie potwierdził moje racje, że słowo „Magistra" jest mowie polskiej obce. A zamiast wzywać p. Inżyniera do polemik na temat interesujący Farmację, wystarczało zajrzeć choćby do książki prof. A. Kryńskiego pod wymownym tytułem „Jak nie należy mówić i pisać po polsku", aby na stronie 256 cz. II dowiedzieć się, jak w polskiej mowie może się tworzyć rzecznikowa forma żeńska.

Co zaś do formy Magisterka, to choć jest prawidłowa — przez swe brzmienie zdrobniałe (jak gdyby forma żeńska rzeczownika Magisterek) budzi poważne zastrzeżenia. Tytuł uniwersytecki w dalszym ciągu wydaje mi się niepodatnym dla nadawania mu końcówek żeńskich, tak jak nie będziemy nazywać kobiety ministra-ministerką, tak jakbyśmy ośmieszyli się mówiąc o pani X że jest „kawalerką" orderu.

Sfery uniwersyteckie niejednokrotnie zapewne napotykały na trudności (coprawda nie w ogłoszeniach) przy formie Pani Doktór, jednak formę tę zachowały. Farmacja powinna się z tem zgodzić.

P. Inżynier Rzewnicki, zabierając głos na łamach prasy zawodowej, winien pamiętać, że korzysta z jej gościnności i że wówczas pewne formy obowiązują. Opinję w rodzaju „naiwniutkich", oraz czy p. Rzewnicki będzie w swoim otoczeniu mówił do kobiet inży-

nierów „inżynierka” czy też nie, nas mało interesują. Możemy nawet zapewnić, że piękna mowy polskiej na wzorach p. inżyniera Rzewnickiego uczyć się napewno nie będziemy — wystarczy nam „choćby” Żeromski.

Leri.

SPRAWY PODATKOWE

Artykuły w tym dziale umieszczone, opracował i na naszą prośbę do druku nadesłał p. Henryk Habel. (Przyp. Red.).

I. ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE DLA APTEK I LABORATORJÓW APTECZNYCH.

Wiadomo, iż kwalifikowanie aptek pod względem opłat za świadectwa przemysłowe budzi w sferach aptekarzy poważne zastrzeżenia i żale. Streszczają się one głównie w tem, że ustawa nie liczy się z koniecznością pracy w aptekach na dwie zmiany, oraz że ustawa zalicza do pracowników aptecznych, według których oblicza się kategorję świadectw, wszystkie osoby zatrudnione w aptece łącznie z właścicielem, a więc także fasowaczki, kasjerki i t. d., — nie zaś sam tylko personel fachowy, jak tego słusznie właściciele aptek się domagają. Szczęśliwi są jedynie magistrowie farmacji w pierwszym roku praktyki, których ustawa wyjątkowo nie każe brać pod uwagę, o ile posiadają pisemne polecenie wydziału farmaceutycznego.

Starania o zmianę powyższego systemu nie odniosły jak dotąd żadnych skutków. Przeciwnie — w ostatnich miesiącach zaszły p o w a ż n e z m i a n y i n t e r p r e t a c y j n e n a n i e k o r z y ś ć w ł a ś c i c i e l i a p t e k, którym to zmianom jako wysoce aktualnym i dla zainteresowanych bolesnym chcę parę słów poświęcić.

Zdarzało się, że właściciele większych aptek, którzy przy aptece posiadają również większe laboratorja, wykupywali świadectwa II kategorji handlowej dla aptek, oraz oddzielne świadectwa VII kategorji przemysłowej dla laboratorjów aptecznych. W sumie opłaty za oba świadectwa były niższe od opłat za I kategorję. Taki stan rzeczy trwał przez szereg lat. Atoli od jednej z aptek warszawskich, zażądały władze skarbowe wykupienia świadectwa I kategorji dla apteki i laboratorjum łącznie; właściciele owej apteki wystąpili ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, gdzie jednak sprawę przegrali. Na tem jednak nie koniec, bo Izba Skarbowa Warszawska zwróciła się do Urzędów Skarbowych, powołując się na ów wyrok Trybunału, z poleceniem zbadania, czy wszystkie apteki wykupują właściwe świadectwa przemysłowe.

Niefortunnie wytoczona sprawa wywołała całą burzę! Mimowoli nasuwa się uwaga, że nad wytoczeniem każdej skargi należy zawsze dobrze się zastanowić i należycie jej bronić, bo czasami ujemne skutki mogą zbyt daleko sięgać!

Obecnie na skutek owych wyroków i zarządzenia Izby Skarbowej, przeprowadzane są w szeregu aptek warszawskich lustracje,— obliczono łącznie personel apteczny i personel laboratoryjny i na tej zasadzie zażądano wykupienia świadectw pierwszej kategorji za 5 lat wstecz, tudzież wymierzono kary. W sumie zażądano od zainteresowanych właścicieli aptek dopłacenia przeważnie po dwadzieścia kilka tysięcy złotych.

Procedura jest taka: najprzód Władze Skarbowe robią protokuły za każdy rok oddzielnie. Następnie na zasadzie tych protokułów rozsyłane są orzeczania karne, z żądaniem zapłacenia należności za świadectwo I kategorji (w Warszawie kosztuje 2.880 zł.) i zapłacenia kary, — to wszystko w ciągu 14 dni. Bronić się można wnosząc albo odwołanie do Władz Skarbowych, albo też żądając skierowania i rozpatrzenia sprawy przez Sąd.

Motywy odwołań, względnie obrony sądowej trudno omawiać w niniejszej notatce; zaznaczam tylko, że są one dwojakiego rodzaju, mianowicie ogólne, wynikające z interpretacji przepisów ustawowych (ustawa o podatku przemysłowym i rozporządzenie wykonawcze, tudzież przepisy apteczne), jak również indywidualne dla każdego płatnika. W każdym razie posiada wielkie znaczenie, czy Władze skarbowe przeprowadzały w ubiegłych latach lustracje (badania) świadectw i zrobiły na świadectwach odpowiednie notatki. zmiana opinji Władz nie powinna być bowiem według mego przekonania przyczyną w każdym razie wymiarów wstecz!

Sytuacja dla zainteresowanych osób jest nad wyraz poważna. Zapewne organizacja zawodowa, niezależnie od indywidualnych odwołań, wznowi starania o zmianę odnośnych przepisów, powołując się między innymi na ostatnie wypadki, gdzie żąda się dopłaty kilkudziesięciu tysięcy złotych, których nie wiele aptek ma wogóle możność zapłacenia, niezależnie od słuszności żądania!

II. ŚWIADECTWA ZA WYKONYWANIE ANALIZ LEKARSKICH.

Ostatnio miałem kilka wypadków, iż Władze Skarbowe zrobiły protokuły, żądając od aptek oddzielnych świadectw przemysłowych za wykonywanie przez aptekę „analiz lekarskich". Żądanie to jest w mem przekonaniu pozbawione słuszności.

Przedewszystkiem sama nazwa „analizy lekarskie" jest dla laika zbyt mało mówiąca i może właśnie dlatego była, jak mogłem

zauważyć, źródłem nieporozumienia. Trzeba zaakcentować, że aptekarz wykonując te czynności w aptece nie „zastępuje lekarza", ani nie wykonuje czegoś w rodzaju praktyki lekarskiej, jakby z nazwy samej ktoś nieuświadomiony mógł błędnie wnioskować, — nie prowadzi żadnego oddzielnego przedsiębiorstwa, ani nie wykracza poza zakres dla aptekarza i aptek przeznaczony, lecz przeciwnie działa ściśle w granicach dla apteki i aptekarza właściwych. Więcej dokładne określenie dla czynności tych, nie mogące już Władz Skarbowych wprowadzić w błąd, byłoby „wykonywanie analiz chemiczno-mikroskopowych dla celów djagnostyki lekarskiej".

Rozporządzenie wykonawcze (z 22.III.1929 r.) przewiduje konieczność wykupywania oddzielnego świadectwa przemysłowego III kategorji dla „laboratorjum chemiczno-bakterjologicznego". Pod pojęcie takiego laboratorjum nie można jednak w mem przekonaniu podciągnąć wykonywanie przez aptekarza w aptece osobiście lub przy pomocy personelu aptecznego analiz chemiczno-mikroskopowych, bo do robienia takich analiz jest aptekarz upoważniony na podstawie wykształcenia fachowego i koncesji aptecznej w tym samym stopniu, jak do robienia leków we wszelkich ich postaciach, — jak do sprzedaży odręcznej, — przeróbki ziół i szeregu innych czynności, wchodzących w skład pracy aptecznej. Nie można zaś żądać oddzielnego świadectwa za wykonywanie poszczególnych czynności aptecznych! Natomiast ustawodawca, żądając oddzielnego świadectwa dla „laboratorjum chemiczno-bakterjologicznego", miał niewątpliwie na myśli oddzielne zakłady, bo laboratorjum chemiczno-bakterjologiczne wymaga odseperowanego miejsca i specjalnego urządzenia.

Jaka będzie ostateczna decyzja Władz skarbowych, czy nawet Najwyższego Trybunału Administracyjnego, — niepodobna przewidzieć. W każdym razie ostateczne wyjaśnienie tej kwestji uchroni właścicieli aptek od niepotrzebnych protokułów i kar i każdy właściciel apteki będzie wiedział, jakie ma świadectwo wykupywać. Kończąc notatkę tę, proszę Sz. Czytelników o pobłażliwość w ocenie mych wywodów ze strony fachowo-farmaceutycznej, bo możliwe, że popełniłem w tym kierunku jakie nieścisłości, — lecz miałem na uwadze przedewszystkiem prawną stronę zagadnienia.

Henryk Habel.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA STOWARZYSZENIA „NOWA FARMACJA" NA UROCZYSTOŚCI 25-lecia STOWARZYSZENIA APTEKARZY ŁÓDZKICH.

Dostojni Państwo!

Imieniem Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" mam zaszczyt przemawiać na dzisiejszej uroczystości, o wielkim znaczeniu której świadczy liczny udział w niej przedstawicieli zawodu z całego kraju. Nie mnie przypada w udziale szczegółowe omówienie działalności Stowarzyszenia za ubiegłe ćwierćwiecze, działalności, która przynosi zaszczyt całemu zawodowi. Chcę wspomnieć, że w omawianym okresie działalności Stowarzyszenia w zawodzie naszym dokonały się liczne reformy i zmiany, z których reforma wykształcenia zajmuje jedno z czołowych miejsc. Skutki tej reformy nie są jeszcze dla współczesnych jej świadków zbyt widoczne, nie pozostały jednak bez wpływu i uważny obserwator już je dostrzega. Zasięg i zakres działania farmaceuty rozszerzył się i nowe placówki pracy stoją przed nami otworem. Ten stan rzeczy aczkolwiek jest dostrzegalny dla członków zawodu farmaceutycznego nie przeniknął jednak jeszcze do ogółu społeczeństwa, dla którego aptekarstwo pozostało nadal synonimem zawodu farmacetycznego, a apteka wykładnikiem tego zawodu przed społeczeńswem. I tutaj znaczenie apteki, jako placówki urabiającej opinję wśród społeczeństwa całemu zawodowi, jest wielkie i powinno być należycie wykorzystane. Wygląd zewnętrzny apteki, jej celowe i higjeniczne urządzenie, jej przystosowanie do nowych oczekujących ją zadań w przyszłości, choćby jako placówki ratowniczej na wypadek wojny gazowej — powinny być należycie podkreślone i uwidocznione. Nie zapominajmy, że apteka z racji swego stanowiska, jako oficjalna placówka przeznaczona do ratowania i pielęgnowania zdrowia publicznego, powinna pod tym względem przodować. Pierwszeństwo należne jest jej także z racji specjalnego przygotowania w tym kierunku wykonawców zawodu farmaceutycznego. Osiągnięcie w tym kierunku jaknajpomyślniejszych rezultatów, w wyniku których jest zainteresowany cały zawód farmaceutyczny, będzie wielkim sukcesem Stowarzyszenia Łódzkiego i jednym jeszcze dowodem jego służby dla dobra zawodu. W imieniu Stowarzyszenia „Nowa Farmacja" składam życzenia, aby działalność łódzkich Kolegów w tej dziedzinie była wzorem godnym naśladowania.

L. ....

TU ODCIĄĆ — WYPEŁNIAĆ OŁÓWKIEM KOPJOWYM

Deklaracja

Uprzejmie proszę o przyjęcie mnie w poczet członków Stowarzyszenia „NOWA FARMACJA".

1. Imiona i nazwisko ....
2. Miejsce urodzenia ....
3. Przynależność państwowa i wyznanie ....
4. Data i miejsce ukończenia studjów ....
5. Tytuły naukowe ....
6. Miejsce i rodzaj zatrudnienia ....

....

7. Do jakich stowarzyszeń zawodowych należy ....

....

8. Dokładny adres ....

....

Podpis ....

Data ....

Członkowie wprowadzający:

Podpis	Podpis ....
Adres	Adres ....
Nr. legitymacji	Nr. legitymacji ....
Data podpisu	Data podpisu ....

Wpłynęło dn. ....

Decyzja Zarządu ....

Data ....

Przewodniczący

K O N K U R S

NA URZĄDZENIE STOŁU RECEPTUROWEGO.

Wychodząc z założenia, że apteka jest najważniejszą placówką pracy zawodowej, rozwój i racjonalne urządzenie której jest zagadnieniem pierwszorzędnej wagi i uwzględniając fakt, że apteka przez swój wygląd zewnętrzny przyczynia się w decydującym stopniu do urobienia opinji dla całego zawodu. Redakcja „Farmacji Współczesnej" przystępuje do ogłoszenia szeregu konkursów na urządzenie apteki i jej poszczególnych działów, ze specjalnem podkreśleniem jej charakteru, jako placówki sanitarnej. Jako pierwsze zagadnienie w tym kierunku. Redakcja ogłasza konkurs na wzorowe urządzenie stołu recepturowego. Stół recepturowy powinien odpowiadać następującym warunkom:

1. **Stół winien być przystosowany do wykonania minimum 100 recept dziennie.**
2. **Winien odpowiadać naukowym i praktycznym wymaganiom zawodowym.**
3. **Winien odpowiadać wymaganiom higjeny.**
4. **Winien odpowiadać naukowej organizacji pracy.**
5. **Winien być ekonomiczny w urządzeniu.**

Do rozpatrzenia i oceny prac będzie powołana Komisja, w skład której wejdą przedstawiciele ze sfer naukowych i zawodowych.

Prace opatrzone godłem wraz z zaklejoną kopertą opatrzoną tym samem godłem, zawierającą nazwisko i adres projektodawcy, należy przesyłać do dnia 1 listopada 1934 r. pod adresem: Warszawa, ul. Warszewickiego Nr. 3, Redakcja „Farmacji Współczesnej".

Wyróżnione prace będą nagrodzone: I nagroda — 150 zł., II nagroda — 50 zł.

Prace nagrodzone stają się własnością Redakcji.

Nagrody za wyróżnione prace ofiarowała firma „Labolatorjum chemiczno-farmaceutyczne i Apteka Mag. A. Bukowski, Sukc." Warszawa, ul. Marszałkowska 54.

Do udziału w konkursie wzywamy wszystkich Kolegów, którzy pragną widzieć aptekę na wysokości jej zadania i dla których kwestja postępu i rozwoju apteki nie jest obojętna.

„POLSKA EKSPEDYCJA POLARNA".

Pod tym tytułem, staraniem Zarządu Stowarzyszenia „Nowa Farmacja", odbędzie się w dniu 26 b. m. o godz. 20-ej w lokalu Warszawskiego Towarzystwa Farmaceutycznego przy ul. Długiej Nr. 16 odczyt ilustrowany przezroczami, który łaskawie wygłosi Kierownik I Polskiej Ekspedycji Polarnej pan inż. Czesław Jacek Centkiewicz.

Zarząd Stow. „Nowa Farmacja" niniejszem zaprasza sympatyków, oraz członków swych o łaskawe liczne i punktualne przybycie wraz z rodziną.

Zmiany na stanowiskach inspektoratów farmaceutycznych.

P. inspektor Nartowski, dotychczasowy inspektor farmaceutyczny na woj. warszawskie, został mianowany inspektorem farmaceutycznym na Komisarjat Rządu m. st. Warszawy. P. inspektor Marcinkowski został mianowany inspektorem farmaceutycznym na woj. warszawskie.

III Zjazd Federacji Farmaceutów Słowiańskich.

W pierwszych dniach października r. b. odbędzie się w Belgradzie uroczyste otwarcie, konferencje i posiedzenia III Zjazdu Farmac. Słowiańskich. Zjazd zostanie połaczony z uroczystością 50 lecia istnienia Oddziału Farmaceutycznego na Uniwersytecie w Zagrzebiu, która odbędzie się w dniach 28, 29 i 30 września. Z okazji Zjazdu urządzona będzie wystawa chemiczno-farmaceutyczna. Należy się spodziewać, że nasz przemysł farmaceutyczny skorzysta z nadarzającej się okazji zaprezentowania swego dorobku, tembardziej że udział w wystawie, jest zastrzeżony tylko dla krajów będących członkami Federacji. Sekcja Polska Farmaceutów Słowiańskich czyli starania o uzyskanie ulgowych pasportów na wyjazd do Jugosławji dla członków Zjazdu.

Wybór nowego Zarządu w Polskiem Towarzystwie Popierania Nauk Farmaceutycznych „Lechicja".

W dniu 8 maja r. b. odbyło się walne zgromadzenie T-wa w obecności około 40 członków. Na zebraniu dr. St. Krauze wygłosił referat na temat „Badania nad mate, herbatą Ameryki Południowej". Po wysłuchaniu sprawozdania i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi wybrano nowy zarząd w następującym składzie: pp.: prof. Achmatowicz, mr. J. Gessner, płk. Jakubowski, dr. Olszewski, dr. doc. Ossowski, mr. A. Ossowski, zastępca p. E. Szyszko.

Odznaczenie p. prezesa W. Filipowicza.

Na mocy uchwały z dnia 14 kwietnia r. b. Komisja odznaczeniowa przy stowarzyszeniu uczestników walki o szkołę polską przyznała kol. Filipowiczowi honorową odznakę koleżeńską „Za walkę o szkołę polską".

Reorganizacja Wydziału Farmaceutycznego w Ministerstwie Opieki Społecznej.

Wydział Farmaceutyczny został przekształcony na Wydział Nadzoru Farmaceutycznego Naczelnikiem tego Wydziału w dalszym ciągu jest p. W. Sokolewicz. Powstały prócz tego nowe wydziały: Wydział Orzecznictwa i Wydział Normatywny do kompetencji których należeć będzie załatwianie i opinjowanie w niektórych sprawach farmaceutycznych.

Sekcja Farmaceutyczna przy Naczelnej Państwowej Radzie Zdrowia.

Powołana do życia Sekcja Farmaceutyczna odbyła w dniu 16 maja pierwsze posiedzenie, na którem rozpatrywany był projekt ustawy o ziołach leczniczych.

Z Fundacji im. ś. p. Antoniego Manduka.

W dniu 28 kwietnia r. b. odbuło się posiedzenie zarządu Fundacji, na którem wybrano Komisję kwalifikacyjną w osobach prof. M. Gatty-Kostyal — przewodniczący Komisji i mr. M. Rostafiński — sekretarz Komisji. Komisja postanowiła ogłaszać w czasopismach farmaceutycznych co pewien czas o istnieniu Fundacji i warunkach udzielania nagród; śledzić nad całokształtem prac z dziedziny nauk farmaceutycznych, pojawiających się w pismach fachowych; podzielić pomiędzy członków Komisji poszczególne działy nauk farmaceutycznych.

Mianowania w farmaceutycznej wojskowej służbie zdrowia.

Zarządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej (Dz. Pers. z dnia 17.III-1934 r.) zostali mianowani: majorem — kapitan Lenarczyk Piotr. Kapitanami—porucznicy: Łempicki Eugenjusz Stanisław, Kuliga Tadeusz Władysław, Strzeszewski Edmund Michał. Porucznikami — podporucznicy: Horodyski Adolf, Wydrzyński Henryk, Morawski Franciszek, Macutkiewicz Edward.

Zmiany na stanowiskach w Szefostwie Sanitarnem w Przemyślu.

Rozkazem M. S. Wojsk. został mianowany Szefem Sanitarnym D. O. K. X Komendant Szpitala Okręgowego pułk. Dr. Bałaszeskul. Komendę Szpit. Okręgow. objął ppułk. Jan Marja Pióro z Grodna. Z dniem 1 lipca b. r. został powołany na zastępcę kierownika Zaopatrz. Sanitarnego do Warszawy ppułk. Mr. Tadeusz Moszczeński, zarządca Głównej Składnicy Sanit. Nr. 2 w Przemyślu. Zarząd Gł. Składn. Nr. 2 obejmuje major Mr. Szaflarski Jan, kierownictwo jej oddziałów powierzono Mr. kpt. Tadeuszowi Puchale. Kapitan Mr. Michał Czernik, kierownik apteki Szpitala Okręgowego został powołany na zastępcę kierown. apteki Centrum Wyszkolenia Sanitarnego do Warszawy. Kierownictwo apteki Szpit. Okręgowego powierzono zastępczo kontraksowemu aptekarzowi Mr. Mieczysławowi Karwowskiemu, byłemu zastępcy kierownika apteki szpitalnej.

Mianowanie profesora chemji fizycznej Politechniki Lwowskiej.

P. dr. A. Dorabialska doc. Politechniki Warszawskiej, została mianowana prof. nadzwyczajnym na Politechnice Lwowskiej. P. prof. Dorabialska wykładała dłuższy czas chemję fizyczną na Wydziale Farmaceutycznym Uniw. Warszawskiego i na tem stanowisku zyskała ogólne uznanie dla swych wybitnych zdolności. Nowomianowanemu Profesorowi składamy życzenia dalszej owocnej pracy na polu naukowem.

25 lecie Łódzkiego Stowarzyszenia Aptekarzy.

W dniu 12 maja r. b. Łódzkie Stowarzyszenie Aptekarzy obchodziło 25 letni jubileusz istnienia. Wielkie zasługi Stowarzyszenia na polu działalności zawodowej i społecznej zostały należycie podkreślone przez licznych zebranych na uroczystości 25 lecia przedstawicieli zawodu aptekarskiego i reprezentantów Ministerstwa Opieki Społecznej i sfer lekarskich. Delegat Stow. „Nowa Farmacja“ składał imieniem Stowarzyszenia życzenia pomyślnej pracy w kierunku reorganizacji i apteki, jako najważniejszej placówki pracy aptekarstwa, przez którą zawód nasz ma możność urabianie opinji w społeczeństwie. Zagadnieniu temu dotychczas poświęca się niezbyt wiele uwagi. (Przemówienie naszego delegata przytaczamy poniżej). Z racji jubileuszu Towarzystwo nadało godność członków honorowych najbardziej zasłużonym w Zawodzie pp.: prof. Br. Koskowskiemu, Br. Głuchowskiemu, Edm. Nowakowi, Apol. Szymańskiemu, T. Tugendholdowi i Insp. Farmaceutycznemu W. Wagnerowi.

Wieczór poświęcony Jugosławji.

„Dnia 29 maja staraniem Sekcji Polskiej Federacji Farmaceutów Słowiańskich, odbył się w lokalu Warszawskiego T-wa Farmaceutycznego wieczór poświęcony Jugosławji z okazji organizowania III Kongresu Federucji Farmaceutów Słowiańskich, kióry odbędzie się w Jugosławji w październiku b. r. oraz wystawy chemiczno-farmaceutycznej.

Wieczór zgromadził około 100 osób z pośród członków organizacyj farmaceutycznych i zaproszonych gości.

Uroczystość zagaił wiceprezes Federacji p. Nałęcz. Przemówienia okolicznościowe wygłosili p. W. Filipowicz, prezes Polskiego Powszechnego T-wa Farmaceutycznego i p. E. Kuczyński, sekretarz generalny Federacji.

Wieczór pozostawił wśród zebranych jaknajsympatyczniejsze wrażenie dla Jugosławji i bezwątpienia przyczyni się do wymiany zarówno naukowej myśli farmaceutycznej, jak i zainteresuje rynek jugosłowiański rozwijającym się coraz lepiej polskim przemysłem chemiczno-farmaceutycznym".

Tow. Przyjaciół Wydziałów Farmac. Uniwersytetów Polskich.

Komitet Budowy Gmnchu dla Wydz. Farm. Uniwer. Warsz. zamkął swój okres budowy i przekształcił się na Towarzystwo Przyjaciół Wydziałów Farmaceutycznych Uniwersytetów polskich, z prawem tworzenia oddziałów autonomicznych w miastach uniwersyteckich.

Zarząd Towarzystwa stanowią; prezes prof. B. Koskowski, wiceprezes W. Filipowicz, skarbnik aptekarz A. Ossowski, sekretarz Dr. Krauze, członkowie Zarządu: W. Borejsza, Fink-Finowicki, J. Gessner, W. Grochowski.

Często się zdarza, że nasz stan posiadania na Uniwersytetach jest zagrożony z powodu zbyt szczupłych kredytów rządowych. W takich razach pomoc finansowa zawodu jest konieczna w obronie zagrożonej placówki. Dotychczas czuwał nad tem Komitet Budowy Gmachu, obecnie czuwać będzie Towarzystwo Przyjaciół. Piękne zadanie Towarzystwa, jak również jego tradycja powinny sprawić, że cała ofiarność na cele naukowo-zawodowe płynąć będzie przez Towarzystwo Przyjaciół.

Składka członkowska wynosi zł. 6 rocznie, i zł. 20 rocznie od firm. Członkiem Towarzystwa staje się automatycznie każdy farmaceuta wpłacający składkę. Biuro Towarzystwa mieści się w lokalu Redakcji „Wiadomości Farmaceutycznych", Długa 16 Nr. konta P.K.O.

Koło farmaceutyczne przy B. B. W. R.

Zostało zawiązane Koło farmaceutów przy B. B. W. R. W skła Zarządu Koła weszli kol. kol. J. Zagórski — prezes, St. Bukowski — v-prezes, Dr. St. Krauze — sekretarz, W. Filipowicz i Z. Jankiewicz — członkowie zarządu.

Nowy Zarząd Koła Farmaceutów Stud. Uniw. Warszawskiego

Zarząd Koła Farmaceutów S. U. W. ukontynuował się następująco:

Prezes	kol.	Hordyński Marjan
I v.-Prezes	„	Dąbrowska Kryst.
II v.-Prezes	„	Borkowski Bogusł.
Sekretarz	„	Stokowska Irena
Zastępca	„	Tomczyńska Marja
Sekcja Naukowa	„	Raniecki Jan
Sekcja Wydawn.	„	Mroczkowski St.
Bibljoteka	„	Rylówna Zofja
Sekcja Sam. Kol.	„	Wietesko Michał
Sklep	„	Kuczyński Fr.
Zastępca	„	Wyrzykowska R.
Sekcja Towarzysk.	„	Starzeńska Halina
Komisja Rewiz.	„	Parzonko Jan
	„	Trocha Zygmunt
	„	Turowicz Stefan
Zastępcy	„	Burchaciński
	„	Horbowy Juljan
	„	Monikowska Ewa
Sąd Koleżeński	„	Koliński Józef
	„	Kołakowski Leon
	„	Tycówna Danuta
Skarbnik	„	Koprowski Stanisł.

Mucha w rosole.

Czytamy w Kronice Farmaceutycznej: „Została powołana do życia Sekcja Farmaceutyczna Naczelnej Państwowej Rady Zdrowia, której posiedzenie odbyło się w dniu 18 b. m. W posiedzeniu wzięli udział profesorowie Uniw. pp. Koskowski, Estreicher, Modrakowski, Hrynakowski, Ossowski, przedstawiciele organizacji zawodowych farmaceutycznych, drogerzyści i rzeczoznawcy".

Do paradoksów naszego życia zawodowego przybył jeszcze jeden: drogiści w sekcji farmaceutycznej. Co ma piernik do wiatraka?

Kurs metodyki badań produktów spożywczych.

W maju r. b. odbył się I Kurs badań produktów spożywczych w Zakładzie Badań Środków spożywczych U. W.

Kurs ten ukończyło 15 osób, a mianowicie:



Uczestnicy Kursu badań produktów.

1. Hrynakowska Marja — Poznań,
2. Hubówna Hanna — Sompolno,
3. Klimski Józef — Warszawa,
4. Kornówna Marja — Kraków,
5. Kowalczyk Józef — Chorzele,
6. Laube Stefan — Warszawa,
7. Madej Jan — Warszawa,
8. Modlińska Apolonja — Warszawa,
9. Przeworski Władysław — Gniezno,
10. Rankowski Jan Edw. — Warszawa,
11. Sikorski Kazimierz — Lublin,
12. Szreniarski Stefan — Warszawa,
13. Walenta Henryk — Warszawa,
14. Zakrzewski Stanisław—Królewszczyzna,
15. Żótkiewicz Bronisław — Warszawa.

Prace odbywały się pod kierunkiem pp. adjunkta D-ra Wichrowskiego i D-ra st. asystenta Krauzego. Kierownictwo Kursu dokładało wszelkich starań, by uczestnicy wyciągnęli jaknajwięcej korzyści. Te ostatnie są niewątpliwie duże, a szczególnie dla kolegów z prowincji, gdzie niema tego rodzaju pracowni badawczych.

A jakże często spotykamy się z zafałszowaniami produktów spożywczych!

Ocena dobroci całego szeregu produktów spożywczych oto nowe pole dla farmaceutów, w szczególności na prowincji. Praca w tym kierunku bezwątpienia podniesie autorytet zawodu i apteki w oczach społeczeństwa.

Naszym obowiązkiem jest dopilnować by tego rodzaju placówki utrzymać w rękach naszego zawodu.

Po odbytym Kursie urządzono wycieczkę do „Agrilu", którą poprowadził p. adjunkt Dr. Wichrowski.

Wycieczka odbyła się w nocy w czasie pełnego ruchu.

Imieniem wszystkich uczestników Kursu, składam na tem miejscu serdeczne podziękowanie pp. prof. Maurizio, adjunktowi Dr. Wichrowskiemu i st. asystentowi Dr. Krauzemu za przychylne ustosunkowanie się i pracę nad urządzeniem i przeprowadzeniem tego Kursu.

St. Laube

CZY WŁAŚCIWEM JEST NOSZENIE CZARNYCH FARTUCHÓW W APTEKACH.

Chciałbym zwrócić uwagę Kolegów na niewłaściwość używania w aptekach czarnych fartuchów. Noszenie czarnych fartuchów rozpowszechniło się jakby w ostatnich czasach. Wytłumaczyć się to da kryzysem, znaczną pauperyzacją zmuszającą do liczenia się z każdym groszem, zmuszającą do — najdrobniejszych oszczędności. Fartuch czarny jest praktyczniejszy, rzadziej oddaje się go do prania — gdyż „mniej się brudzi". To popularne powiedzenie, dopuszczalne u osób nie rozumiejących zasad higjeny — wydaje mi się wielkim nieporozumieniem w ustach wykształconego farmaceuty. Czarny fartuch brudzi się tak samo szybko jak fartuch biały. Czerń fartucha maskuje brud, ukrywając go przed naszemi oczami. Stąd można a priori twierdzić, że każdy noszony fartuch czarny brudniejszy będzie od białego, gdyż stopień jego zabrudzenia nie da się wzrokiem skontrolować. A chyba przyznanie się do używania czarnych fartuchów dla ukrycia brudu — byłoby przykre. Praca przy recepturze, tak za pierwszym jak i za drugim stołem wymaga wzorowej czystości. Fartuch nakładamy przedewszystkiem dla tego, aby uchronić lek przed zetknięciem się z naszym ubraniem, na drugim miejscu stać winna konieczność ochrony ubrania. Noszenie więc czarnego fartucha „wytrzymującego" większe zabrudzenie jaskrawo urąga elementarnym pojęciom czystości. Noszenia czarnych fartuchów w aptece, nawet przez służbę pomocniczą należałoby zaniechać z własnej inicjatywy.

Leri.

PRZEGLĄD CZASOPISM OBCYCH

Oznaczanie arbutyny w Folia Uvae ursi. C. GRIMME. Dokładnie sproszkowane liście gotuje się kilkakrotnie z wodą, zadaje octanem ołowiu i sączy na gorąco. Ołów usuwa się kwaśnym węglanem sodowym, sączy i wytrząsa eterem dla wyosobnienia wolnego hydrochinonu. Następnie przeprowadza się rozczepienie glukozydu kwasem siarkowym i dodaje pyłku cynkowego, sączy, s przesącz zobojętnia kwaśnym węglanem sodowym i miareczkuje 1/10 N roztworem jodu w obecności skrobji. Reakcja jest ukończona, skoro zabarwienie niebieskie utrzymuje się przynajmniej przez minutę. Zawartość arbutyny oblicza się, mnożąc ilość zużytych cm^3 roztworu przez 0.014055×125. (przez Apoth. Ztg. 1934, str. 649).

Cer.

Oznaczanie morfiny w makowcu. N. RUSTING. 2 g makowca zwilża się dokładnie 2 cm^3 wody, dodaje stopniowo 2 cm^3 5%-go roztworu $MnCl_2$, 1 g świeżo roztartego ogrubnie sproszkowanego $Ca/OH/_2$ i dobrze miesza. Następnie filtruje się przez jenajski sączek szklany 3 G. 3 do kolbki objętości 50 cm^3, zaopatrzonej

kreską przy 22 cm^3. Sączek przemywa się wodą aż do otrzymania najwyżej 22 cm^3 przesączu, dodaje 0.3 g salmiaku, 20 cm^3 eteru i kilka okruchów szklanych, które ułatwiają szybsze wykrystalizowanie morfiny. Po 5 minutach wstrząsania pozostawia się kolbkę na krótki czas w spokoju, poczem sączy się przez jenajski sączek 3 G. 3, przemywa pięciokrotnie 3 cm^3 nasyconego roztworu morfiny i rozpuszcza pozostałą na sączku morfinę w 1/10 N HCl. Nadmiar kwasu odmiareczkowuje się 1/10 N ługiem w obecności czerwieni metylowej. (Pharm. Weekbl. 1934, str. 333, przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 331).

Cer.

Otrzymywanie wyciągów płynnych. H. LEPKE. Przy otrzymywaniu wyciągów płynnych ustala farmakopea ilość kropli, jaka powinna spływać w przeciągu minuty z perkolatora. Wiadomo, że ilość ta stoi w pewnym określonym związku z ilością użytego do wytrawiania surowca roślinnego i że jest do tej ostatniej ilości wprost proporcjonalna. Autor słusznie zauważa, że dla otrzymania wyciągu odpowiadającego farmakopei duże znaczenie ma nietylko ilość spływających w minucie kropli, ale i przekrój rurki wypływowej, który powinien odpowiadać wymiarom przewidzianym dla kroplomierza normalnego (3 mm średnicy). W przeciwnym razie otrzymuje się wyciągi o mocy nierównej ze względu na różny ciężar kropli, zależny od przekroju wypływu perkolatora. (Apoth. Ztg. 1934, str. 557).

Cer.

Trwałość nalewki naparstnicy. L. W. ROWE i W. L. SCOVILLE. Nalewkę tę utrwalić można przez dodatek octu lodowatego i bezwodnego octanu sodowego. Na 100 g Folia Digitalis, z których otrzymuje się zapomocą perkolacji 1 kg nalewki dodają autorzy 10 g Acid. acetic. glaciale i 60 g Natr. acetic. anhydr., przyczem tak kwas, jak i sól dodaje się do gotowej już nalewki. Jeżeli ilość otrzymanej nalewki wymaga dopełnienia do 1000 cm^3 mieszaniną wody i alkoholu, mieszanina ta powinna zawierać odpowiednie ilości dodatków w postaci kwasu octowego i octanu sodowego. (Journ. Amer. Pharm. Ass. 22, 11, 1087, przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 323).

Cer.

Extractum Chinae fluidum. HEADING i VENESS. 1 kg sproszkowanej kory chinowej miesza się dokładnie z 200 g wodorotlenku wapniowego i uciera z 1250 cm^2 wody. Po godzinie przenosi się mieszaninę do perkolatora i poddaje maceracji 90% alkoholem. Perkolację rozpoczyna się po 24 godzinach, odstawia pierwszych 1000 cm^3 i prowodzi perkolację tak długo, aż próbka płynu (5 cm^3) po odparowaniu i ponownem rozpuszczeniu w rozcieńczonym kwasie siarkowym po dodaniu roztworu jodortęcianu potasowego daje conajwyżej słabą opalescencję. Skolei miesza się obie części otrzymanego płynu i oddestylowuje alkohol aż do pozostałości 400 cm^3. Pozostałość tę przenosi się do obszernej parownicy i odparowuje do konsystencji miękkiego wyciągu, który rozpuszcza się w mieszaninie 175 cm^3 alkoholu i 20 cm^3 kwasu solnego i dodaje małemi ilościami wśród mieszania wody aż do otrzymania 700 cm^3 roztworu. Po przesączeniu i przemyciu sączka wodą oznacza się zawartość alkaloidów w otrzymanym wyciągu i ew. rozcieńcza go mieszaniną alkoholu, kwasu solnego i wody w ten sposób, by 100 cm^3 wyciągu zawierały 5 g alkaloidów kory chinowej, 3 cm^3 kwasu solnego i 21 do 24 cm^3 alkoholu. (Pharm. Journ. 1934, str. 137, przez Pharm. Zentrh. 1934, str. 340).

Cer.

M. Gatty-Kostyal i J. Tesarz: *O kwnsie nukleinowym sporyszu.* (Z Zakładu Farmacji Stosowanej U. J. w Krakowie). Odbitka z „Wiadomości Farmaceutycznych", Warszawa 1934, nakł. Fr. Heroda. Str. 15.

Ulubioną dziedziną naukowych badań prof. Kostyala są od szeregu lat kwestje związane ze sporyszem i z farmaceutycznemi preparatami sporyszowemi. W niniejszej pracy zajmują się Autorzy określeniem zawartości całkowitego fosforu w sporyszu i badaniem rodzaju związków fosforowych, występujących w tym surowcu. Z przeprowadzonych prób i analiz wynika, że sporysz zawiera znaczne ilości połączeń lecytynowych, a zwłaszcza związków nukleinowych. Ponadto zdołali Autorzy wyosobnić zpośród składników sporyszu substancję, którą zidentyfikowali szeregiem reakcyj chemicznych jako kwas nukleinowy.

Interesująca praca prof. Kostyala i kol. Tesarza ukazała się również w Biuletynie Polskiej Akademji Umiejętności w języku francuskim p. t. „L'acide nucléique de l'ergot de seigle".

Dr. med. W. Mikułowski: *Klinika i leczenie krztuśca.* Monografje lekarskie dla lekarzy-praktyków. Zeszyt 1. Styczeń 1934. Wydawnictwo lekarskie „Eskulap" Sp. z ogr. odp. Warszawa. Str. 32.

Znaliśmy dotychczas warszawskie wydawnictwo lekarskie „Eskulap" jako wydawcę doskonałego miesięcznika dla lekarzy-praktyków p. n. „Prasa lekarska" [red. nacz. Dr. H. Landau], przynoszącego co miesiąc streszczenia lekarskich prac naukowych. Czasopismo to, redagowane na wzór wiedeńskiego wydawnictwa „Ars Medici", poświęca sporo uwagi również i działowi zatytułowanemu „Colloqium medicum", będącemu zbiorem pytań i odpowiedzi z najróżnorodniejszych dziedzin medycyny praktycznej.

Działalność swą na polu polskiego piśmiennictwa lekarskiego powiększyło w roku bieżącym wydawnictwo „Eskulap", podejmując publikację zwięzłych monografij, poświęconych zagadnieniom lecznictwa. Jako pierwszy tomik nowej serji ukazała się źródłowa praca D-ra Mikułowskiego, omawiająca krztusiec [koklusz] i jego leczenie. Współczesny stan badań nad tem schorzeniem wraz z terapją krztuśca ujmuje Autor w następujące rozdziały: I. Wstęp, II. Kaszel kokluszowy, III. Schorzenia mózgowe w kokluszu, IV. Schorzenia płucne w kokluszu, V. Anatomja patologiczna płuc w kokluszu. VI. Badania rentgenenologiczne płuc w kokluszu, VII. Kokluszowe zapalenie opłucnej, VIII. Leczenie kokluszu.

Dr. med. Br. Stępowski, st. asystent klin. gin.-położn. U. J.: *Rozpoznanie ciąży w świetle najnowszych badań.* Monografje lekarskie dla lekarzy-praktyków. Zeszyt 2, Luty 1934. Wydawnictwo lekarskie „Eskulap" Sp. z ogr. odp. Warszawa. Str. 32.

Zagadnienie rozpoznawania ciąży zwłaszcza w wcześniejszych jej okresach, mające jak wiadomo niemałe znaczenie nietylko z punktu widzenia ściśle lekarskiego, lecz także ogólno-społecznego, interesowało oddawna w szerokim zakresie świat lekarzy, biologów i socjologów. Specjalnego znaczenia i rozgłosu atoli nabrało zagadnienie to w ostatnich latach z chwilą opublikowania podstawowych w tej dziedzinie badań, przeprowadzonych przez Aschheima i Zondeka.

Monografja D-ra Stępowskiego poświęca odczynowi AZ wiele uwagi, przyczem Autor słusznie zaznacza, że odczyn ten „stanowi rozwiązanie zagadki rozpoznawania prawidłowej i wczesnej ciąży w drodze doświadczenia laboratoryjnego i to w granicach, zbliżających się do 100%-wej pewności". Nie pominął Autor również i modyfikacyj tego odczynu [np. Brouh i Simonnet], jak i odczynu Friedmanna i Laphama, któremu poświęca osobny rozdział.

Serja „Monografij lekarskich“, sądząc po zapowiedziach wydawniczych Komitetu redakcyjnego, zapowiada się i w dalszym ciągu nader ciekawie.

Czasopismo Towarzystwa Aptekarskiego we Lwowie. Nr. 2—3, 4, 5. Luty—maj 1934.

Z treści powyższych numerów notujemy dalszy ciąg pracy H. Ruebenbauera p. t. „Gumy i żywice“, artykuł E. Sussmanna p. t. „Pseudoapteki” poświęcony wiecznie niestety aktualnemu zagadnieniu składów materjałów aptecznych jako placówek konkurujących z aptekami, artykuł J. Salitry'ego pod wymownym tytułem „Zmierzch farmacji” omawiający błogosławieństwo istnienia punktów rozdawnictwa leków przy Ubezpieczalniach Społecznych, wreszcie rozważania J. Koperskiego na temat przyszłej farmakopei polskiej. Pozatem znajdujemy w poszczególnych numerach sprawozdania z życia towarzystw zawodowych, kronikę, komunikaty i t. d.

Z treści numeru 6-go zasługuje na podkreślenie artykuł adw. Feliksa Mantla zatytułowany „Krzywdzące rozporządzenie”. Treścią tego artykułu jest krytyka rozporządzenia M. O. S., nakładającego na apteki nieuzasadniony z punktu widzenia prawnego obowiązek kredytowania leków Ubezpieczalniom Społecznym.

W jednym z omawianych numerów znajdujemy obszerniejszą wzmiankę dotyczącą poprzedniego zeszytu „Farmacji Współczesnej“ z marca 1934 r. Wzmiankę tę rozpoczyna autor przedrukiem całego niemal „Słowa wstępnego“, w którem mieści się credo obecnego kierownictwa naszego pisma. Z radością stwierdzić należy, że hasła nasze znalazły oddźwięk u Kolegów z terenu lwowskiego, *którzy wypróbowani w bojach o dobro polskiej farmacji należycie ocenić umieją nasze starania, dążenia i cele.*

Kronika dentystyczna, dwumiesięcznik poświęcony wszystkim gałęziom dentystyki, chorobom jamy ustnej oraz sprawom zawodowym. Rok XXIX. Nr. 1 / 1934.

Zeszyt „Kroniki dentystycznej” za styczeń—luty 1934 zawiera pracę prof. D-ra H. Wilgi p. t. „W sprawie leczenia zębów preparatem Rokle's Nr. 4”, streszczenia, sprawozdania, kronikę i kilka artykułów poświęconych bolączkom zawodowym dentystyki. Czasopismo redaguje i wydaje lekarz-dentysta Maurycy Krakowski [Warszawa, ul. Rymarska 8].

Cer.

Archiwum chemji i farmacji. Wydawane staraniem Działu Chemji Państw Zakł. Higjeny. Tom I. Zeszyt drugi. Warszawa 1934.

Na treść tego zeszytu składają się następujące prace: E. Gryszkiewicz-Trochimowskiego: O pewnych amidach podstawionych kwasów karbonowych pirydyny, M. Dominikiewicza i M. Kijewskiej: O pewnych osobliwościach w syntezie izatyn, St. Jurkowskiego: Analiza wody mineralnej ze Zdroju Głównego w Krynicy, M. Dominikiewicza: Sulfoniany glinowe i glinosulfokwasy szeregu aromatycznego oraz ich uzdolnienie do pewnych reakcyj syntetycznych, W. J. Strażewicza: Badania porównawcze niektórych gatunków i odmian kozłka na zawartość i jakość olejku, M. Dominikiewicza: Badania nad budową kaolinu. Prace te opatrzone są streszczeniami w obcych językach, co umożliwia czytelnikom zagranicznym pobieżne przynajmniej zapoznanie się z treścią poszczególnych publikacyj.

Postawienie „Archiwum” na tak wysokim poziomie naukowym, jak to obserwujemy w drugim już z rzędu zeszycie młodego wydawnictwa, jest niewątpliwie dziełem dyrektora Działu Chemji P. Z. H. Dra Mieczysława Dominikiewicza. Umiejętne to kierownictwo pozwala wróżyć „Archiwum” przyszłość jak najlepszą i zasłużony rozwój.

„Pogotowie". Ukazał się Nr. 1 czasopisma pod redakcją Mr. J. Rawskiego. Czasopismo poświęcone jest obronie interesów krajowego przemysłu chemiczno-farmaceutycznego. Miło nam jest stwierdzić, że hasła głoszone przez nasze Stowarzyszenie, wśród których idea służenia rozwojowi rodzimego przemysłu zajmuje jedno z pierwszych miejsc, znajdują coraz szersze zrozumienie i poparcie u ogółu farmaceutów. Nowemu pismu życzymy, aby wysiłki jego skierowane do odrodzenia i rozwoju produkcji krajowej, zostały jaknajprędzej zrealizowane.

Adres redakcji: Warszawa ul. Twarda 7, tel. 618-74. — Administracji: Mazowiecka 1 tel. 236-44.

„Il Farmacista Italiano". Roz. II. 1934 — XII. Styczeń — Maj.

„La Scienza del Farmaco" Roz. II. 1934 — XII!

Oba te wydawnictwa są ściśle z sobą związane i uzupełniają się wzajemnie Podczas gdy miesięcznik „Il Farmacista Italiano" zajmuje się zagadnieniami zawodowemi aptekarstwa włoskiego, wychodzące w odstępach dwumiesięcznych pismo „La Scienza del Farmaco" poświęcone jest sprawom naukowym farmacji i przynosi w każdym zeszycie dużo ciekawego i oryginalnego materjału.

Tak „Il Farmacista", jak i jego dodatek naukowy ukazują się bardzo regularnie pod kierownictwem prof. S. Baglioni, ministerjalnego komisarza narodowego Syndykatu faszystowskiego farmaceutów. Adres redakcji i administracji czasopisma: Roma, Via Toscana 5.

Cer.

P. P. Autorów i Wydawców dzieł z zakresu nauk farmaceutycznych i pokrewnych dziedzin, życzących omówienia Ich wydawnictw na łamach „Farmacji Współczesnej" prosimy o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych pod adresem Redakcji — Warszawa, ul. Warszewickiego 3.

Międzystowarzyszeniowy Komitet Farmaceutyczny
do spraw obrony przeciwlotniczo-gazowej

Warszawa, dn. 21. IV. 1934 r.

DO

SZANOWNEJ REDAKCJI

„FARMACJI WSPÓŁCZESNEJ"

Uprzejmie prosimy o pomieszczenie w swem poczytnem piśmie następującego komunikatu:

Staraniem Międzystowarzyszeniowego Komitetu Farmaceutycznego do spraw obrony przeciwlotniczo-gazowej, odbyła się w lokalu Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników w Rz. Pol., ul. Marszałkowska 138 odprawa farmaceutów-instruktorów O. P. L. G., na którą przybyło około 100 osób. Na zebranie przybył p. insp. Feist, radca M. S. Wewn., który w obszernym referacie omówił organizację O. P. L. G. biernej na terenie całej Rzeczypospolitej i m. st. Warszawy, ze szczególnem uwzględnieniem organizacji O. P. L. G. biernej budynków, jako podstawowej komórki organizacyjnej w zagadnieniach obrony biernej miasta.

P. Radca Feist w wykładzie swym omówił b. obszernie zadania i obowiązki komendantów O. P. L. G. biernej całości miasta, komendantów rejonowych, dzielnicowych i budynków, podkreślając, że każdy z nich pełni analogiczną służbę na terenie wyznaczonym. I tu również wysuwa się doniosła rola komendantów O. P. L. G. biernej budynków, którzy na terenie swego domu muszą dbać o sprawne działanie swych drużyn, są jedynemi łącznikami z władzami i organizacjami centralnemi, w czasie pogotowia O. P. L. G. lub ataku, oraz, co najważniejsze, muszą dbać o karność i spokój swych mieszkańców. Spokojni i niepoddający się panice mieszkańcy poszczególnych budynków tworzą wewnętrzną siłę odporną, która ułatwia pracę obronną odpowiednich władz, a często może mieć decydujący wpływ na losy obrony i skutków napadu. Dążeniem władz L. O. P. P. jest, aby komendantami O. P. L. G. budynków byli wyłącznie instruktorzy O. P. L. G.

Wreszcie p. radca Feist omówił b. ciekawą sprawę organizacji służb i i drużyn O. P. L. G., a więc drużyn odkażeniowych, sanitarnych, przeciwpożarowych, pogotowia technicznego, bezpieczeństwa i in. na terenie rejonów, dzielnic i budynków.

Po referacie p. radca Feist udzielił odpowiedzi i wyjaśnień na zadawane pytania.

Następnie przemawiał p. mjr. Ezupowicz, który omówił organizację i szkolenie drużyn odkażeniowych. Dążeniem Okręgu m. st. Warszawy jest, aby przynajmniej 1 drużyna była na terenie każdego komisarjatu P. P. P. mjr. Ezupowicz zwraca się z apelem do instruktorów, aby zapisywali się do drużyn O. P. L. Gaz. Obecnie Okręg L. O. P. P. Warszawa dąży do przeszkolenia drużyn, aby móc wziąć udział w święcie 3 Maja r. b. W przyszłości instruktorzy O. P. L. G. byliby komendantami drużyn. Spośród zebranych zapisało się 42 osoby, z których zostały utworzone 3 drużyny: żeńska, męska i mieszana.

Jako ostatni przemawiał insp. mag. Jankiewicz, który omówił sprawy metodyki pracy instruktorów i letnich obozów O. P. L. G. W sprawie metodyki wykładania lub prowadzenia kursów O. P. L. G. Liga Obrony Pow. Przeciwgaz. dąży do ujednostajnienia i usystematyzowania tej pracy. Dotychczas bowiem zdarzało się, że niektórzy instruktorzy prowadzili samodzielnie wykłady, bez porozumienia z władzami L. O. P. P., co powodowało pewne rozbieżności interpretacyjne lub metodyczne. Obecnie ci z instruktorów, którzy chcieliby zajmować się pracą wykładową lub organizacyjną w sprawach O. P. L. Gaz. muszą przejść pewien okres hospitacji przy Zarządzie Okręgu L. O. P. P. m. st. Warszawy, poczem zaopatrzeni w odpowiedni dyplom mieliby prawo do samodzielnej pracy.

Na zakończenie p. inp. mag. Jankiewicz omówił organizację, cel i zadania, oraz system pracy w obozach letnich, organizowanych przez Okręg L. O. P. P. m. st. W-wy w 2 terminach — pierwszy 28.VII—12.VIII r. b. i drugi 14.VIII—28.VIII r. b. Dla farmaceutów zostało zarezerwowane na oba terminy 6 miejsc. Ponieważ kwestja ta wiąże się ściśle z urlopami, zgłoszeń narazie nie przyjmowano. Wszelkie informacje i zapisy farmaceutów-instruktorów na obozy letnie O. P. L. G. przyjmuje p. insp. Jankiewicz.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odprawa została zamknięta o godz. 14 m. 30 przez p. ppłk. A. Boczkowskiego, przewodniczącego Międzystow. Komit. Farmac. do spraw obrony przeciwlotniczo-gazowej.

RÓŻE I CIERNIE REDAKTORSKIE.

Poważne grono warjatów zwietrzyło we mnie współideowca i powiedziało mi ani mniej ani więcej tylko: podpisuj, jako redaktor odpowiedzialny „Farmację Współczesną”. Rzecz oczywista, że tylko do warjata można było zwrócić się z podobna propozycją, bo to ani pieniędzy, ani prenumeratorów, ani żadnej rzeczy realnej. Skwapliwie przyjąłem propozycję, bo inaczej być nie może tam, gdzie idzie swój do swego po swoje.

W ten sposób stworzył się jedyny w swoim rodzaju komitet redakcyjny, — bo poza maleńką dawką iskry Bożej tkwiącej w tym zespole nic tam nie było. Pieniądze na druk — ideał niedościgniony, tradycja — zbyt krótka, prenumeratorzy — nie dadzą rady. Żato materjał do druku — niewyczerpana kopalnia tematów, kopalnia prawie nietknięta. Poruszymy z posad ziemię, nietylko farmację, ot zwyczajnie, jak warjaty!

Otóż na szeregu posiedzeń redakcyjnych postanowiliśmy, że do wspomnianej już kopalni pójdziemy z potężnym kilofem, nie z bylejakiem dłutkiem. Co do kosztów druku i papieru za numer bieżący rozwiązał to zagadnienie redaktor administracyjny: powiedział, że będzie, i było. Uważam go za niebezpiecznego człowieka, mocno pokumanego z czarną magją, gdyż w drodze naturalnej niewiem, jakby mógł wyłuskać za ogłoszenia zgóry tyle pieniędzy, ile potrzeba na druk i papier, ba, nawet z nadwyżką. Gdyby opublikował, jak to się robi, dostałby doktorat farmacji w ciągu roku, pomimo że na uzyskanie tego stopnia u nas w trybie normalnym trzeba lat dziesięciu.

Co do honorarjów autorskich uchwaliliśmy w myśl wniosku kolegi redakcyjnego Cera, że wypłacać będziemy za każdy wydrukowany artykuł symboliczną złotówkę, jak to jest przyjęte w sprawach sądowych przy powództwie cywilnem. Ma to tę dobrą stronę, że nikomu nie przyjdzie do głowy o tę złotówkę naserjo się upominać. Uchwała ta obowiązuje rzecz prosta, tylko przejściowo, do czasu gdy zaczniemy rozporządzać grubszym kapitałem.

Rolę moderatora redakcyjnego, przytępiającego ostre wystąpienia zbyt krewkich członków redakcji (nie wyłączając redaktora naczelnego) pełni prezes stowarzyszenia kol. Laube, jako uosobienie umiaru i stateczności. Tak się to nadyma statecznością, jakgdyby już sto lat był prezesem, a przecież wybraliśmy go niedawno.

Uchodzący za największego próżniaka redakcyjnego kol. Bukowski — to dyrektor kopalni tematów. Co zahaczy kilofem, to brylant wyciągnie, zresztą fama próżniaka jest mocno przesadzona.

O innych członkach redakcji wspominać nie będę, bo skromne to fijołki w trawie, a pyskate, że ha! Jednem słowem — wszystko typy morowe, jak się mówi w przenośni, chłopy z nabiałem.

Musiało to być chyba wypisane atramentem sympatycznym między wierszami naszego pisma, skoro to wyczuli czytelnicy, i na pierwsze wezwanie zasypali nas gotówką. Zgórą czterysta złotych wpłacili na PKO № 24600 po wyjściu marcowego numeru, jako odpowiedź na ogłoszoną tam ankietę — to więcej, niż można było przypuszczać. To obowiązuje. Obowiązują jeszcze więcej liczne wyrazy uznania i zachęty do dalszej pracy, jakie otrzymaliśmy. Serdecznie dziękujemy.

W odpowiedzi powiększymy objętość numeru, a rozradowany redaktor naczelny wziął na gadulstwo i pisze feljeton.

Feljeton ten uważam jako zemstę osobistą na całym komitecie redakcyjnym za to, że komitet redakcyjny jednogłośnie odrzucił niektóre notatki, które przeznaczyłem do druku w dziale „Kronika". Naprzykład podałem notatkę tej treści:

„Wydział Farmaceutyczny przy Ministerstwie Opieki Społecznej został przemianowany na Wydział Nadzoru Farmaceutycznego. Podobno tak będzie lepiej".

I to wszystko. Cała wzmianka. Nie wiedząc, jak ją zatytułować napisałem tytuł na chybił trafił: „Sposób na kryzys w aptekarstwie". I to się nie podobało. Była tu tylko nieudolność redaktora w dobieraniu właściwych tytułów, a dopatrzono się złośliwości i zredagowano notatkę po swojemu. Druga notatka brzmiała:

„Zawiązało się Koło Farmaceutyczne BBWR. Prezesem został mianowany kol. Zagórski, Sekretarzem (podobno z wyboru) dr. Krauze. Niektórzy są zdania, że stało się to zapóźno, inni twierdzą, że zawcześnie. Niewiadomo".

I tu miałem kłopot z tytułem. Trudno było coś mądrego wymyśleć, bo nigdy do żadnej partji nienależałem, napisałem więc w tytule: „Bezpartyjna partyjność". I to się nie podobało. Gdy, ratując swój prestiż redaktorski, powiedziałem, że jestem z całem uznaniem dla BBWR., wszyscy niedowierzająco kiwali głowami. Napisali oczywiście po swojemu.

Trzecia notatka brzmiała:

„Nie członek. Skazany za nielegalny handel narkotykami aptekarz NN., jak wykazał przewód sądowy, nie należał do żadnej organizacji zawodowej„.

„Jak się dowiadujemy jest jeszcze wśród aptekarzy warszawskich kilka osób niestowarzyszonych".

Tutaj komitet bezwzględnie nic już nie mógł zarzucić tytułowi, tytuł porządny Treść zwięzła. A jednak przyczypkę znaleźli. Ni w pięć ni w dziewięć ktoś zapytuje:

— Czy wszyscy niecżłonkowie handlują kokainą?

— Żaden nie handluje.

— Na to pierwszą część notatki do kropki umieścić na stronicy pierwszej, a drugą część na ostatniej, żeby się ludzie nie doszukiwali związku logicznego... i t. d.

Tu oburzyłem się i własnoręcznie notatkę skreśliłem. Ma być na raty, niech nie będzie wcale.

Nie widzę innej rady, tylko na najbliższem posiedzeniu muszę uderzyć w nożyce redakcyjne i huknąć: Albo jestem naczelnym, albo jestem malowanym!

Takie to są ciernie życia redaktorskiego.

A. Ossowski.

Druk. „Społeczna" Warszawa, Plac Grzybowski 3/5 tel. 205-80.